

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

2017

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Critical History and its 'Shadow Cabinet'. Polish Historiography and the Holocaust during 2003–2013

Bartłomiej Krupa
Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

kruposz@yahoo.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0002-9003-4225

DOI: https://doi.org/10.32927/zzsim.727
Strony/Pages: 350-398

CC BY

OPEN ACCESS

Bartłomiej Krupa

Historia krytyczna i jej „gabinet cieni". Historiografia polska wobec Zagłady 2003–2013

W niniejszym szkicu[1] przyglądam się najważniejszym zjawiskom polskiej historiografii podejmującej temat Zagłady w latach 2003–2013. Nie roszczę sobie prawa do wyczerpującego omówienia problematyki i skompletowania pełnej bibliografii, podejmuję raczej próbę wskazania – siłą rzeczy wysoce subiektywną i czynioną ze świadomością własnych ograniczeń – n i e k t ó r y c h tendencji polskiej historiografii holokaustowej ostatniej dekady (w rzeczywistości będę musiał się nieco cofnąć, czytelnik otrzyma więc skrótowy obraz historiografii ostatniego trzydziestolecia) oraz omówienia w y b r a n y c h książek, które zostały napisane po polsku i ukazały się w tym czasie w kraju. Granice chronologiczne wyznaczają umownie dwa dyskursywne fakty – z jednej strony wygaśnięcie sporu wokół *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa, a więc ukazanie się książki *Wokół „Sąsiadów". Polemiki i wyjaśnienia* (2003)[2], stanowiącej podsumowanie największej dotąd polskiej debaty na temat Zagłady, z drugiej opublikowanie w Polsce, po 53 latach (!) od ukazania się pierwszego wydania[3], fundamentalnej rozprawy Raula Hilberga *Zagłada Żydów europejskich* (2014)[4].

Ujmując rzecz jeszcze inaczej, w pierwszym numerze „Zagłady Żydów" z 2004 r. Natalia Aleksiun podjęła ambitną próbę odpowiedzi na pytanie, jaki kształt ma krajowa *Historiografia na temat Zagłady i stosunków polsko-żydow-*

[1] Badania będące podstawą artykułu zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2012/04/S/HS2/00194.

[2] Jan Tomasz Gross, *Wokół „Sąsiadów". Polemiki i wyjaśnienia*, Sejny: Pogranicze, 2003.

[3] Zob. Raul Hilberg, *Destruction of the European Jews*, wyd. 1, Chicago: Quadrangle Books, 1961. Dysertacja Hilberga miała kilkanaście wydań anglojęzycznych, stała się kamieniem milowym i podstawowym punktem odniesienia w zachodnich badaniach nad Zagładą. Jak pisał Michael R. Marrus, jest ona „najważniejszą pracą, jaka kiedykolwiek została napisana na ten temat. Na skalę, która zapiera dech w piersi" (*idem*, *Holocaust. Historiografia*, tłum. Agata Tomaszewska, Warszawa: Wiedza Powszechna, 1993, s. 15).

[4] Raul Hilberg, *Zagłada Żydów europejskich*, t. 1–3, tłum. Jerzy Giebułtowski, Warszawa: Piotr Stefaniuk, 2014. Edycja ta jest najświeższym, a zarazem najpełniejszym wydaniem książki. Autor czuwał nad nim aż do swojej śmierci w 2007 r., do ostatniej chwili nadsyłając uzupełnienia i korekty polskiemu wydawcy.

skich w okresie drugiej wojny światowej. Rozszerzona wersja wspomnianego szkicu nosiła tytuł *Polish Historiography of the Holocaust – between Silence and Public Debate*[5]. W swojej drodze od ciszy do debaty Aleksiun zatrzymała się w swoich rozważaniach na końcu lat dziewięćdziesiątych, a więc na moment przed ukazaniem się *Sąsiadów*. Z kolei ja, dziesięć lat później, ponownie w „Zagładzie Żydów", zaczynam właściwą wędrówkę kawałek dalej, już po wygaśnięciu owej największej debaty publicznej.

Artykuł stanowi *de facto* kontynuację rozważań, które prowadziłem w książce *Opowiedzieć Zagładę. Polska proza i historiografia wobec Holocaustu 1987–2003* (2013). Z konieczności więc co i raz uciekać się będę do powtórzenia najważniejszych spostrzeżeń, które tam poczyniłem. Zarówno w *Opowiedzieć Zagładę*, jak i w niniejszym tekście historiografię traktuję jako rodzaj pisarstwa. Nie są zatem dla mnie najważniejsze tak istotne w argumentacji historycznej metody dochodzenia do tekstu czyli sposobów badania oraz ilości poznanych archiwaliów potwierdzonych przypisami. Przede wszystkim interesuje mnie gotowy produkt – książka historyczna, traktowana (za Haydenem Whitem) jako „proza historyczna"[6]. Konsekwencją takiego ujęcia jest konieczność zwrócenia uwagi, w ślad za narratywistami oraz epistemologią historii projektowaną przez Wojciecha Wrzoska[7], na sposoby prowadzenia opowieści oraz użyte metafory historiograficzne, stanowiące świadectwo myślenia o Zagładzie. Interesuje mnie ich kształt, stosowane w nich język oraz strategie narracyjne, a więc w równiej mierze to, co się mówi, jak i to, w jaki sposób się mówi. Inspiracje płyną tu tyleż z badań historycznych, co literackich. Stanowić mogą namiastkę tego, co Ewa Domańska nazwała „krytyką historiografii". Taką krytykę „interesuje troska o przyszłość, przejawiająca się w ukazywaniu możliwych efektów, które na rzeczywistość wywierają różne wizje przeszłości"[8].

Wydaje się, że analizowane prace można wpisać w dwa zasadnicze nurty badawcze i oferowane przez nie dyskursy – historiografii krytycznej, dostrzegającej i eksplorującej czarne karty w postawach społeczeństwa polskiego wobec zagłady Żydów, oraz antagonistycznej względem niej historiografii heroizującej postawy Polaków. Pierwsza z nich jest demaskatorsko-etyczna, przyczynia się do przeformułowania dyskursu, druga posługuje się martyrologiczno-mitologicznymi kliszami i jest wyraźnie konserwatywna. Jak to ujął Wojciech Wrzosek – każdorazowo o branżowej „akceptacji decyduje okoliczność, czy oferowany

[5] Zob. Natalia Aleksiun, *Polish Historiography of the Holocaust – between Silence and Public Debate*, „German History" 2004, t. 22, nr 3, s. 406–432.

[6] Por. Hayden White, *Proza historyczna*, tłum. Rafał Borysławski i in., red. Ewa Domańska, Kraków: Universitas, 2009.

[7] Mam tu zwłaszcza na myśli publikacje: Wojciech Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej i Leopoldinum, 1995; *idem*, *O myśleniu historycznym*, Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2009.

[8] Ewa Domańska, *Wprowadzenie do krytyki historiografii* [w:] *eadem*, *Mikrohistorie. Spotkanie w międzyświatach*, wyd. 2, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2005, s. 176.

przez historyka obraz przeszłości czyni zadość obecnym w kulturze oczekiwaniom"[9]. Oczekiwania te są obecnie różne. Wydaje się, iż można wręcz mówić o dwóch kulturach historycznych (paradygmatach) i odmiennych modelach wyjaśniania historycznego, w których wytworzone przez oponentów obrazy przeszłości są w znacznej mierze odrzucane. Często zresztą już sam wybór tematu – ratowanie bądź mordowanie Żydów przez Polaków – staje się manifestacją ideologiczną. Nie istnieje oczywiście neutralny aksjologicznie dyskurs historyczny, każdorazowo wizje przeszłości poddawane są ocenie środowiska badaczy, w tym jednak przypadku – jak się wydaje – konsensus jest niemal niemożliwy.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Kwestię Zagłady na użytek tego artykułu pojmuję dość szeroko, przyglądając się w pewnym momencie również publikacjom, których autorzy dociekają jej skutków, podejmując na przykład problem powojennej przemocy wobec Żydów i „zarażenia złem" polskiego społeczeństwa.

Ponowne narodziny dyskursu – ośrodki naukowe i edycje źródeł

Co do tego wszyscy są mniej więcej zgodni. W połowie lat osiemdziesiątych nastąpiło właściwe otwarcie tematyki żydowskiej w Polsce, jej ponowne dyskursywne wyłonienie. W październiku 1985 r. wyemitowano w telewizji publicznej mocno okrojone *Shoah* Claude'a Lanzmanna[10], rok później ukazał się gorzki esej *Tabu i niewinność* Aleksandra Smolara[11], wreszcie w 1987 r. pamiętny artykuł Jana Błońskiego *Biedni Polacy patrzą na getto*[12].

Lata osiemdziesiąte przynoszą ważne opracowania źródłowe. To właśnie wtedy ukazują się „przygotowujące" późniejsze badania edycje ważnych tekstów z getta warszawskiego[13]. Jak pisał Jerzy Tomaszewski: „Prawdopodobnie

[9] Zob. Wrzosek, *O myśleniu...*, s. 27.

[10] Z trwającego dziewięć i pół godziny filmu wykrojono dwugodzinne fragmenty, przede wszystkim dotyczące postaw Polaków, w rezultacie – jak pisze Anna Bikont – „można było odnieść wrażenie, iż głównym wątkiem filmu jest polski antysemityzm" (*eadem*, *A on krzyczał: „Wszyscy jesteście kapo"*, „Gazeta Wyborcza", 4 X 1997, s. 10).

[11] Aleksander Smolar, *Tabu i niewinność*, „Aneks" 1986, nr 41–42, s. 96–98. Tekst ten po latach przypomniała „Gazeta Wyborcza" przy okazji debaty wokół *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa (zob. *idem*, *Tabu i niewinność*, „Gazeta Wyborcza", 12 V 2001, s. 22 [cz. 1]; 19 V 2001, s. 22 [cz. 2]).

[12] Jan Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny" 1987, nr 2, s. 1, 4. Esej ten przedrukowano też w: *idem*, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1994 (wyd. 2 2008).

[13] By wymienić jedynie ważniejsze: *Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie lipiec 1942–styczeń 1943*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa 1980; *Adama Czerniakowa dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939–13 VII 1942*, oprac. Marian Fuks, Warszawa: Czytelnik, 1983; Mary Berg, *Dziennik z getta warszawskiego*, tłum. Maria Salapska, Warszawa: Czytelnik, 1983; Henryk Makower, *Pamiętnik z getta warszawskiego, październik 1940–styczeń 1943*, oprac. i uzup. Noemi Makowerowa, Wrocław: Ossolineum, 1987; Emanuel Ringelblum, *Stosunki*

w ciągu dekady 1980–1989 ukazało się więcej takich książek niż podczas poprzednich trzydziestu lat"[14]. Począwszy od lat dziewięćdziesiątych, a więc już po przełomie roku 1989, pojawią się możliwości swobodnego wyjazdu za granicę, stopniowo zaczną przenikać z Zachodu teksty anglojęzyczne[15]. Dowodem na ocieplenie stosunków polsko-żydowskich było nawiązanie w 1990 r. ponownych stosunków dyplomatycznych między Polską a Izraelem oraz otwarcie w lutym tego roku ambasady Izraela w Warszawie. Zaczynają się również tworzyć zręby instytucjonalne nowych jednostek naukowych, które będą się zajmować w następnym dziesięcioleciu między innymi badaniami nad Zagładą, by wspomnieć Międzywydziałowy Zakład Historii i Kultury Żydów w Polsce, powołany w 1986 r. przez senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, Centrum Badania i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza, utworzone w 1990 r. na Uniwersytecie Warszawskim[16]. W 1993 r. przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego powstała Pracownia Kultury i Języków Żydów Polskich[17], natomiast w październiku 2000 r. rozpoczął swoją działalność, jako samodzielna jednostka na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Zakład Kultury i Historii Żydów[18]. Bez wątpienia najważniejszym ośrodkiem badawczym zajmującym się problematyką Holokaustu jest założone w 2003 r. Centrum Badań nad Zagładą Żydów przy Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie. W styczniu 2008 r. zainaugurowało również swoją działalność Centrum Badań Holokaustu Uniwersytetu Jagiellońskiego[19].

---

polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej, red. Artur Eisenach, Warszawa: Czytelnik, 1988; *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i regesty*, red. Michał Grynberg, Warszawa: PWN, 1988; Eugenia Szajn-Lewin, *W getcie warszawskim. Lipiec 1942–kwiecień 1943*, oprac. Maria Line i Anka Grupińska, Poznań: a5, 1989.

[14] Jerzy Tomaszewski, *Historiografia polska o Zagładzie*, „Biuletyn ŻIH" 2000, nr 2 (194), s. 163.

[15] Oczywiście niektórzy Polscy historycy brali udział w konferencjach zagranicznych wcześniej, także w latach osiemdziesiątych, np. w konferencji „Polacy i Żydzi: mit i rzeczywistość w kontekście historycznym", która odbyła się w marcu 1983 r. w Nowym Jorku, oraz w konferencji oksfordzkiej pt. „The Jews in Poland" we wrześniu roku następnego. Zob.: *Proceedings of the Conference of Poles and Jews – Myth and Reality in the Historical Context*, red. J. Micgiel, R. Scott, H.B. Segel, New York 1986; *The Jews in Poland*, red. Chimen Abramsky, Maciej Jachimczyk, Antony Polonsky, Oxford–New York: Blackwell, 1986.

[16] Od 2001 r. Centrum funkcjonuje jako zakład w Instytucie Historycznym UW. Zob. strona Centrum: http://www.ca.uw.edu.pl/ (dostęp 24 VII 2014 r.).

[17] W 2003 r. obok Pracowni powołano również Studium Kultury i Języków Żydowskich, wreszcie odrębny Zakład Studiów Żydowskich. Zob. http://www.judaistyka.uni.wroc.pl/judaistyka/index.php (dostęp 17 VII 2014 r.).

[18] Zob. strona Zakładu: http://kulturoznawstwo.umcs.lublin.pl/struktura-instytutu/struktura/zaklad-kultury-i-historii-zydow (dostęp 17 VII 2014 r.).

[19] Zob. strona internetowa Centrum: http://www.holocaust.uj.edu.pl/start (dostęp 17 VII 2014 r.).

Po 1989 r. kontynuowane są prace nad edycją źródeł, ukazują się także publikacje wykorzystujące wywiady z ocalałymi[20]. W latach dziewięćdziesiątych wydano jedną z ważniejszych relacji holokaustowych o znamiennym tytule *Czy ja jestem mordercą?* (1993) – poruszający pamiętnik Calka Perechodnika, żydowskiego policjanta z otwockiego getta[21]. Ruta Sakowska z Żydowskiego Instytutu Historycznego kontynuowała w tej dekadzie rozpoczętą w latach osiemdziesiątych edycję dokumentów z Archiwum Ringelbluma. Zainaugurowano monumentalną serię wydawniczą „Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy", w której ukazało się dotychczas piętnaście tomów[22]. W czerw-

[20] Kilka przykładowych edycji świadectw z lat dziewięćdziesiątych: Leon Guz, *Targowa 64. Dziennik 27 I 1943–11 IX 1944*, Warszawa: ŻIH, 1990; *Wojna żydowsko-niemiecka. Polska prasa konspiracyjna 1943–1944 o powstaniu w getcie Warszawy*, red. Paweł Szapiro, Londyn: Aneks, 1992. Z prac posługujących się techniką wywiadu wymienię: Anka Grupińska, *Po kole. Rozmowy z żydowskimi żołnierzami*, Warszawa: Alfa, 1991. Zob. też: *eadem*, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, Warszawa: Twój Styl, 2000; Barbara Engelking, *Na łące popiołów. Ocaleni z Holocaustu*, Warszawa: Cyklady, 1993; *eadem*, *Zagłada i pamięć. Doświadczenia Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS, 1994. W roku 1996 Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce opublikowało ciekawą książkę *Czarny rok… czarne lata…*, opracowaną przez Wiktorię Śliwowską – wybór 86 wywołanych relacji, powstałych w odpowiedzi na apel Stowarzyszenia oraz „Polityki" o nadsyłanie wspomnień związanych z Zagładą.

[21] Calel Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?*, oprac. Paweł Szapiro, Warszawa: Ośrodek Karta, 1993. W trzecim wydaniu Ośrodka Karta tekst ten poddano daleko idącej reedycji, przywracającej na podstawie rękopisu jego pierwotny kształt oraz pominięte fragmenty. Zob. Calek Perechodnik, *Spowiedź*, oprac. David Engel, Warszawa: Ośrodek Karta, 2011. Warto jeszcze wspomnieć o wydanym w 1999 r. *Dzienniku pisanym w Ponarach od 11 lipca 1941 r. do 6 listopada 1943 r.* Kazimierza Sakowicza – wstrząsającym świadectwie mordu dokonanego w podwileńskich lasach (oprac. Rachela Margolis, Bydgoszcz: Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, 1999).

[22] Do końca tysiąclecia ukazały się trzy tomy pod redakcją naukową Feliksa Tycha: t. 1: *Listy o Zagładzie*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1997; t. 2: *Dzieci – tajne nauczanie w getcie warszawskim*, oprac. Ruta Sakowska, Warszawa: ŻIH, 2000; t. 3: *Relacje z Kresów*, oprac. Andrzej Żbikowski, Warszawa: ŻIH, 2001. Na czele nowego zespołu redakcyjnego stanęli dr hab. Tadeusz Epsztein, prof. IH PAN (redaktor naczelny serii) i dr Eleonora Bergman (koordynator) (http://www.jhi.pl/instytut/pracownia_badan_nad_edycja_archiwum_ringelbluma). W 2011 r. ukazały się kolejne trzy tomy serii, przygotowane przez ŻIH i Wydawnictwo DiG: t. 4: *Życie i twórczość Geli Seksztajn*, oprac. Magdalena Tarnowska; t. 5: *Getto warszawskie. Życie codzienne*, oprac. Katarzyna Person oraz opracowany przez Tadeusza Epszteina *Inwentarz Archiwum Ringelbluma*, Warszawa. W 2012 r. następne, wydane przez ŻIH i WUW: t. 6: *Generalne Gubernatorstwo*: *relacje i dokumenty*, oprac. Aleksandra Bańkowska; t. 7: *Spuścizny*, oprac. Katarzyna Person, Warszawa; t. 8: *Tereny wcielone do Rzeszy: okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie*, *rejencja ciechanowska, Górny Śląsk*, oprac. Magdalena Siek; t. 9: *Tereny wcielone do Rzeszy: Kraj Warty*, oprac. Magdalena Siek. Wreszcie w 2013 r. ukazały się wydane ponownie przez ŻIH i WUW: t. 10: *Losy Żydów łódzkich (1939–1942)*, oprac. Monika Polit; t. 11: *Ludzie i prace „Oneg Szabat"*, oprac. Aleksandra Bańkowska i Tadeusz Epsztein; t. 13: *Ostatnim etapem przesiedlenia jest śmierć. Pomiechówek, Chełmno*

cu 2001 r. opublikowano nakładem Ośrodka „Karta" dwa pierwsze tytuły (*Testament* Barucha Milcha[23] oraz *Ucieczka z getta* Haliny Zawadzkiej[24]) z serii „Żydzi polscy", po przerwie zaś następne tytuły w zmienionej szacie graficznej[25].

W 2008 r. Wydawnictwo Homini oraz Państwowe Muzeum na Majdanku wydało anonimowy dziennik autorki o imieniu Maryla pt. *Patrzyłam na usta*[26]. Lewą paginę zajmuje fotokopia rękopisu, odkrytego na Majdanku zeszytu, prawą jego drukowana, opatrzona przypisami rekonstrukcja. Wykorzystanie rękopisu pomaga skoncentrować się na tym, co w dzienniku zewnętrzne, jego namacalnym istnieniu. To, co na przykład w edycjach średniowiecznych traktatów stanowi głównie ciekawostkę lub sposób na budowanie doświadczenia historycznego (w sensie Ankersmitowskim), tu zyskuje niesamowity, wyraźnie etyczno-ocalający wymiar. Gest wykorzystania wyglądu autografu „jako wartości samej w sobie" należy potraktować jako fundamentalny, wymagający w przyszłości ponawiania w odniesieniu do wszystkich świadectw Zagłady[27].

Wspomnieć też trzeba o wspólnej inicjatywie wydawniczej Centrum Badań nad Zagładą Żydów oraz Żydowskiego Instytutu Historycznego, czyli „Bibliotece Świadectw Zagłady", prezentującej dzienniki, pamiętniki i relacje spisywane *hic et nunc*, tzn. jeszcze w czasie trwania wojny i okupacji[28]. Pomocą w zorientowa-

---

nad Nerem, Treblinka, oprac. Ewa Wiatr, Barbara Engelking, Alina Skibińska. W 2014 r. ukazały się: t. 12: *Rada Żydowska w Warszawie (1939–1943)*, oprac. Marta Janczewska; t. 14: *Kolekcja Hersza Wassera*, oprac. Katarzyna Person; t. 15: *Wrzesień 1939. Listy kaliskie. Listy płockie*, oprac. Tadeusz Epsztein, Justyna Majewska i Aleksandra Bańkowska. W 2008 r. nakładem Ośrodka Karta, Domu Spotkań z Historią i Żydowskiego Instytutu Historycznego ukazał się wybór tekstów z archiwum: *Archiwum Ringelbluma. Dzień po dniu Zagłady*, wybór i oprac. Marta Markowska. Warto również przypomnieć, że w 1999 r. UNESCO wpisało Archiwum Ringelbluma na listę najważniejszych dokumentów świata.

[23] Baruch Milch, *Testament*, Warszawa: Ośrodek Karta, 2001. Relacja Milcha jest jednym z ważniejszych świadectw na temat Zagłady. Jak podkreśla w posłowiu Andrzej Żbikowski, dorównują mu jedynie „zapis Calela Perechodnika i niektóre materiały z Archiwum Ringelbluma" (s. 281).

[24] Halina Zawadzka, *Ucieczka z getta*, Warszawa: Ośrodek Karta, 2001.

[25] Inne tytuły z serii „Żydzi Polscy" wydane przez Ośrodek Karta to: Chaim Icel Goldstein, *Bunkier*, Warszawa 2011; Henryk Schönker, *Dotknięcie anioła*, Warszawa 2011; Richard Glazar, *Stacja Treblinka*, tłum. Ewa Czerwiakowska, Warszawa 2011; Marceli Najder, *Rewanż*, Warszawa 2013.

[26] *Patrzyłam na usta. Dziennik z warszawskiego getta*, red. Piotr Weiser, Kraków–Lublin: Homini i Państwowe Muzeum na Majdanku, 2008.

[27] Wyraziłem to również w recenzji tej zadziwiającej relacji. Zob. Bartłomiej Krupa, *Palimpsest pamięci*, „Kwartalnik Historii Żydów" 2009, nr 1.

[28] Dotychczas ukazały się: Szmul Rozensztajn, *Notatnik*, wprowadzenie, tłum. i oprac. Monika Polit, Warszawa 2012; Perec Opoczyński, *Reportaże z warszawskiego getta*, wprowadzenie, tłum. i oprac. Monika Polit, Warszawa 2009; Symcha Binem Motyl, *Do moich ewentualnych czytelników. Wspomnienia z czasu wojny*, oprac. Agnieszka Haska, Warszawa 2012; *…Tęsknota nachodzi nas jak ciężka choroba… Korespondencja wojenna rodziny Finkelsztejnów, 1939–1941*, oprac. Ewa Koźmińska-Frejlak, Warszawa 2012.

niu się w rozmaitych typach źródeł oraz poszukiwaniach archiwalno-bibliograficznych służy przewodnik Aliny Skibińskiej *Źródła do badań nad zagładą Żydów na okupowanych ziemiach polskich*[29]. Wybitnym dokonaniem, zbierającym wiedzę na temat warszawskiej dzielnicy zamkniętej, jest z kolei opracowanie *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście* (2001) Barbary Engelking i Jacka Leociaka[30], zbudowana z wielu źródeł historycznych próba odtworzenia nieistniejącego już miejsca na mapie Warszawy – jego topografii, realiów i atmosfery.

Monografie obozowe, syntezy, opracowania regionalne

Nadal systematycznie prowadzi się w interesującym mnie okresie, dość jednak tradycyjne, badania nad dziejami obozów zagłady i obozów koncentracyjnych. Wymienię jedynie niektóre monografie, które ukazały się w tym tysiącleciu: *Nazistowskie obozy zagłady. Opis i próba analizy zjawiska* (2002) Michała Marandy[31], *Sztafety Ochronne [SS] w systemie niemieckich obozów koncentracyjnych. Rozwój organizacyjny, ewolucja zadań i struktur oraz socjologiczny obraz obozowych załóg SS* (2007) Aleksandra Lasika[32], *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku* (2007) Tomasza Kranza[33], *Erntefest 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady* (2009) pod redakcją Wojciecha Lenarczyka i Dariusza Libionki[34], *Z dziejów obozów IG Farben Werk Auschwitz 1941–1945* (2006) Piotra Setkiewicza[35], *Deportacja Żydów z getta łódzkiego do KL Auschwitz i ich zagłada* (2004) Andrzeja Strzeleckiego[36], *Praca w systemie KL Gross-Rosen*

[29] Zob. Alina Skibińska, *Źródła do badań nad zagładą Żydów na okupowanych ziemiach polskich*. *Przewodnik archiwalno-bibliograficzny*, Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Cyklady, 2007.

[30] Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2001. W 2013 r. nakładem Stowarzyszenia Centrum Badań nad Zagładą Żydów ukazało się drugie zmienione i poprawione wydanie tej monumentalnej pracy, wzbogacone również o unikatowy atlas getta, zawierający 14 map.

[31] Michał Maranda, *Nazistowskie obozy zagłady. Opis i próba analizy zjawiska*, Warszawa: Wydawnictwo ISNS UW, 2002.

[32] Aleksander Lasik, *Sztafety Ochronne [SS] w systemie niemieckich obozów koncentracyjnych. Rozwój organizacyjny, ewolucja zadań i struktur oraz socjologiczny obraz obozowych załóg SS*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2007.

[33] Tomasz Kranz, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym na Majdanku*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2007.

[34] *Erntefest 3–4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady*, red. Wojciech Lenarczyk i Dariusz Libionka, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2009.

[35] Piotr Setkiewicz, *Z dziejów obozów IG Farben Werk Auschwitz 1941–1945*, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2006.

[36] *Deportacja Żydów z getta łódzkiego do KL Auschwitz i ich zagłada*, oprac. Andrzej Strzelecki, Oświęcim: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 2004.

(2003) Anety Małek[37], *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof w latach 1939–1945* (2001) Danuty Drywy[38], *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945* (2004) Marka Orskiego[39], wreszcie *Konzentrationslager Warschau. Historia i następstwa* (2007) Bogusława Kopki[40]. Wyjątkowe miejsce wśród nich zajmuje monografia Roberta Kuwałka *Obóz zagłady w Bełżcu* (2011)[41]. Wypełnia ona białą plamę w historiografii, jako że obóz w Bełżcu przez wiele lat pozostawał zapomniany, w odróżnieniu choćby od Birkenau czy Treblinki. Ponadto jest to nie tylko pierwsza, kompleksowa monografia obozu zagłady napisana w Polsce, lecz także opowieść o tym, jak do powstania obozu na Wzgórzu Kozielsk w ogóle doszło. Jak pisze autor we wstępie: „Starano się w niej pokazać nie tylko proces powstawania i funkcjonowania obozu śmierci oraz jego likwidacji. Publikacja ta jest także próbą odtworzenia całego ciągu wydarzeń, które doprowadziły do podjęcia decyzji o powstaniu obozu" (s. 11).

Jednym z dotkliwszych i wciąż nie do końca rozwiązanych problemów jest brak aktualnej, świeżej pod względem formy i treści syntezy historii zagłady Żydów. Z wielu różnych względów, o których pisałem w innym miejscu[42], funkcji tej nie spełniają skrypt Teresy Prekerowej *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939–1945* (1992)[43] ani książka Mariana Fuksa *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego* (1999)[44]. Również interesujące, mające stanowić integralną całość tomy, które ukazały się w ramach serii „Konferencje IPN": *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie* pod redakcją Dariusza Libionki[45] oraz *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy* pod redakcją Aleksandry Namysło[46], mimo iż w zamierzeniu miały być kompendiami,

[37] Aneta Małek, *Praca w systemie KL Gross-Rosen*, Wałbrzych: Muzeum Gross-Rosen, 2003.

[38] Danuta Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof w latach 1939–1945*, Gdańsk–Sztutowo: Wydawnictwo Gdańskie i Muzeum Stutthof, 2001.

[39] Marek Orski, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof w latach 1939–1945*, Gdańsk–Sztutowo: Wydawnictwo Gdańskie i Muzeum Stutthof, 2004

[40] Bogusław Kopka, *Konzentrationslager Warschau. Historia i następstwa*, Warszawa: IPN, 2007.

[41] Robert Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin: Państwowe Muzeum na Majdanku, 2010. Jest to drugie, wyraźnie rozszerzone wydanie książki z 2005 r., która nosiła charakter popularnonaukowy.

[42] Zob. Bartłomiej Krupa, *Opowiedzieć Zagładę. Proza polska i historiografia wobec Holocaustu (1987–2003)*, Kraków: Universitas, 2013, tu rozdz. XIII „U-historycznianie i od-historycznianie Zagłady, czyli problemy historycznej syntezy Holocaustu. *Wojna i okupacja* Teresy Prekerowej oraz *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego* Mariana Fuksa", s. 340–360.

[43] Teresa Prekerowa, *Zarys dziejów Żydów w Polsce w latach 1939–1945*, Warszawa: WUW, 1992.

[44] Marian Fuks, *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego*, Poznań: Sorus, 1999.

[45] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. Dariusz Libionka, Lublin: IPN, 2004.

[46] *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. Aleksandra Namysło, Warszawa: IPN, 2008.

poruszały szerokie spectrum zjawisk, a głos zabierało wielu uznanych badaczy, także z zagranicy (m.in. Peter Black, Felicja Karay, Klaus-Michael Mallmann, Dan Michman, Dieter Pohl, Stephen Tyas), z racji swojego pokonferencyjnego charakteru nie mogą tej luki wypełnić. Ukazanie się anglojęzycznych syntez: *Czasu eksterminacji* Saula Friedländera (2010)[47] oraz *Zagłady Żydów europejskich* (2014) Raula Hilberga, stanowi bez wątpienia ważną, choć nadal niewystarczającą próbę jej załatania.

Zasadniczym problemem jest fakt, iż w tradycyjnie zorientowanej historiografii polskiej nie dokonał się w pełni – jak sądzę – proces przyswojenia dylematów związanych z reprezentowaniem Holokaustu, obecnych głównie w anglojęzycznej teorii historii, o których pewne wyobrażenie dają na przykład głośne prace zbiorowe *Probing the Limits of Representation*[48], *Writing and the Holocaust*[49] czy *Thinking about the Holocaust*[50]. Większość historyków nie uprzytamnia sobie konstatacji (lub z premedytacją ją odrzuca), iż dotychczasowe, pozytywistyczne sposoby budowania wyjaśnień nie są w stanie sprostać wyzwaniu, jakie stawia przed historykami Zagłada. Naukowe próby wyjaśniania Szoa zawodzą, ponieważ gubią wielką część tego, co dla wydarzenia tego było szczególnie istotne. „W każdym przypadku pracy syntetyzującej dążyć winniśmy do uzyskania narracji wyjaśniającej […]. Czytelnik takiej syntezy winien stale mieć wrażenie, iż chce się mu wyjaśnić przedstawione fragmenty czy aspekty procesu dziejowego, tzn. iż zapoznając się z faktami, jest zarazem instruowany o przyczynach ich zajścia" – pisał Jerzy Topolski u progu lat osiemdziesiątych[51]. Wydaje się, iż w wypadku Holokaustu jest dokładnie odwrotnie – kumulowanie wiedzy nie idzie w parze z lepszym rozumieniem, wskazanie możliwych aspektów genezy Szoa niewiele rozwiązuje, opis procesu dziejowego nie oddaje również sprawiedliwości ofiarom, które nadal pozostają w większości tradycyjnych, bazujących na oświeceniowej, faktograficznej narracji uprzedmiotowione[52]. W takim ujęciu historiografia i klasyczne syntezy są częścią tego samego modernizacyjnego projektu, który umożliwił – jak przekonuje choćby Zygmunt Bauman[53] – Zagładę.

---

[47] Saul Friedländer, *Czas eksterminacji. Nazistowskie Niemcy i Żydzi 1939–1945*, tłum. Sławomir Kupisz, Anna Maria Nowak, Krzysztof Masłowski, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2010.

[48] *Probing the Limits of Representation: Nazism and the „Final Solution"*, red. Saul Friedlander, Cambridge, MA: Harvard University Press, 1992.

[49] *Writing and the Holocaust*, red. Berel Lang, New York: Holmes & Meier, 1988.

[50] *Thinking about the Holocaust. After Half a Century*, red. Alvin H. Rosenfeld, Bloomington–Indianapolis: Indiana University Press, 1997.

[51] Jerzy Topolski, *Nowe idee współczesnej historiografii. O roli teorii w badaniach historycznych*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1980, s. 157.

[52] Część z tych problemów opisuje Robert Braun w tekście *The Holocaust and Problems of Historical Representation*, „History and Theory" 1994, nr 4.

[53] Mam tu oczywiście na myśli rozprawę: Zygmunt Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. Franciszek Jaszuński, Warszawa: Fundacja Kulturalna Masada, 1991.

Paradoksalnie najlepszą, nowoczesną i bogato zilustrowaną polską książką w sposób całościowy ujmującą Zagładę i czyniącą to pod względem formy „po nowemu" pozostaje dla mnie wciąż edukacyjna publikacja (*de facto* podręcznik licealny) Roberta Szuchty i Piotra Trojańskiego z 2003 r. pt. *Holokaust – zrozumieć dlaczego*, w zmienionej wersji nosząca tytuł *Zrozumieć Holokaust*[54]. Jej doniosłość polega na tym, że zamiast dawać gotowe odpowiedzi, książka ta skłania do lektury źródeł i zadawania im (i sobie) fundamentalnych pytań. Prawdziwa zaleta tej syntezy polega przede wszystkim na uwrażliwianiu czytelnika i wciąganiu go do opowieści, czynieniu z niego pełnoprawnego narratora, a nie budowaniu – na modłę dziewiętnastowieczną – bezpiecznego, faktograficznego dystansu i wszechwiedzącego opowiadacza. Książka stanowi więc przede wszystkim doskonałą kontrofertę i inspirację dla akademickiej, pozytywistycznej historiografii. To właśnie ona powinna próbować *Zrozumieć Holokaust*, a nie odwrotnie – *Zrozumieć Holokaust* podporządkować się regułom scjentystycznej narracji[55].

Umownie od połowy lat osiemdziesiątych większość autorów, często historyków amatorów, opowiadało się po stronie pisania w kontekście „ojczyzn prywatnych", przedkładało pamięć oraz przypominanie nad historię i poznawanie.

---

[54] Robert Szuchta, Piotr Trojański, *Holokaust – zrozumieć dlaczego*, Warszawa: Mówią Wieki i Bellona, 2003. W drugim wydaniu autorzy usunęli część błędów oraz wprowadzili nowe treści. Ukazało się ono pod zmienionym tytułem: *Zrozumieć Holokaust. Książka pomocnicza do nauczania o zagładzie Żydów*, Oświęcim–Warszawa: Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau i Ośrodek Rozwoju Edukacji, 2012.

[55] Podkreślę raz jeszcze, że traktuję historiografię jako pewien typ opowieści, nie interesuje mnie więc strona faktograficzna, tak istotna dla obiektywizującej historiografii. Wymownym dowodem na odmienność mojego podejścia oraz swoistego fetyszyzowania faktografii i tradycyjnej, linearnej narracji w klasycznej historiografii może być – zupełnie moim zdaniem chybione – omówienie *Zrozumieć Holokaust* autorstwa Adama Puławskiego („Zagłada Żydów" 2013, nr 9). Puławski wytyka autorom błędy konstrukcyjne (np. że likwidacja getta została omówiona w rozdziale dotyczącym eksterminacji pośredniej, a nie właściwej, s. 580, choć to przecież kwestia arbitralna, narzucona na omawianą rzeczywistość przez badaczy), interpretacyjne (kiedy Puławski pisze: „jak wiemy, geneza obozu w Bełżcu była inna", s. 583, lub „Autorzy, błędnie interpretując deklarację z 13 stycznia 1942 r.", s. 587, hołduje zatem mitowi genezy i nie dopuszcza myśli, że interpretacje ze swej natury nie są wyłączne) oraz rzeczowe (recenzent zarzuca m.in. brak wzmianki o obozie w Budzyniu, s. 585, czyli ignoruje fakt, że żadna, choćby najpełniejsza, licząca ponad 1000 stron, synteza nie ujmie całości zjawiska i zawsze można wytknąć jej braki. Puławski oskarża też autorów, w charakterystycznym, scjentystycznym duchu o nieścisłości w liczbach). Szuchta i Trojański całkiem słusznie zauważyli (*Jak pisać podręczniki szkolne o Zagładzie? Na marginesie recenzji książki pt. „Zrozumieć Holokaust"*, „Zagłada Żydów" 2013, nr 9), iż „autor należy do kręgu tych historyków, którzy uważają, że tylko szczegółowe poznanie faktografii każdego, nawet epizodycznego wydarzenia związanego z Zagładą pozwala o nim mówić i pisać", tymczasem oni pozwalają sobie „z tym stanowiskiem polemizować" (s. 591). Ponadto, przyznając się do błędów, bronili się, że ich podręcznikową publikacją rządzą inne reguły gatunkowe niż monografii naukowej, ma ona inną specyfikę i odbiorców.

Warto zauważyć, że pojawienie się w drugiej połowie tamtej dekady nostalgicznych ujęć przeszłości polsko-żydowskiej nałożyło się w tym czasie na wzrost zainteresowania samą regionalistyką[56]. Zaowocowało to niezwykle intensywnym rozwojem regionalnych badań nad historią i zagładą Żydów, w których niezwykle istotną rolę odgrywała nostalgia za utraconym wielokulturowym światem[57]. Spora część regionalnych historii stanowiła w pierwotnej postaci teksty pisane „na stopień" – prace magisterskie czy rozprawy doktorskie – lub powstawała na zamówienie lokalnego samorządu czy z amatorskich zamiłowań autorów. O pracach reprezentujących ten nurt Krzysztof Makowski pisał: „trudno nie zauważyć, że pod względem koncepcyjnym w zasadzie od lat się one nie zmieniają [...] powielane są często schematy wypracowane jeszcze w latach sześćdziesiątych minionego stulecia"[58]. Nie sposób wymienić wszystkich monografii historycznych podejmujących temat regionalnych społeczności polsko-żydowskich, które ukazały się po przełomie 1989 r. W nowym tysiącleciu nurt ten stanął przed nie lada wyzwaniem.

Przełom roku 2000

Przełomowy dla historiografii (i nie tylko dla niej) okazał się rok 2000. Do księgarń trafiło wtedy studium Tomasza Szaroty *U progu zagłady*[59], w którym historyk analizował zajścia antyżydowskie w okupowanych przez Niemców miastach europejskich (Warszawie, Paryżu, Amsterdamie, Antwerpii i – najbardziej krwawe – w Kownie). Tekst przynosi pionierski opis pogromów antyżydowskich dokonanych – polskimi rękami – w Warszawie, tuż po wkroczeniu Niemców do stolicy oraz na Wielkanoc 1940 r. Autor dokonał podwójnego aktu –

[56] Nie oznacza to oczywiście, że wcześniej historiografii regionalnej w ogóle nie uprawiano. Główne tendencje w polskiej historiografii regionalnej okresu PRL podsumowywał np. Henryk Samsonowicz (zob. *idem*, *Historiografia regionalna w Polsce po II wojnie światowej*, „Kwartalnik Historyczny" 1987, nr 1, s. 279–292).

[57] Mam tu na myśli liczne publikacje regionalne, począwszy od: Kazimierz Parszewski, Aleksander Drwęcki, *Pamięci tych, którzy żyli z nami*, Ostrołęka: Muzeum Okręgowe, 1987; Andrzej Jaworski, Bohdan Strynkowski, *Żydzi kazimierscy. Dzieje, kultura, kuchnia*, Kazimierz Dolny–Lublin: Towarzystwo Przyjaciół Kaizmierza Dolnego i Wydawnictwo Polonia, 1989; Aleksander Pakentreger, *Żydzi w Kaliszu w latach 1918–1939. Problemy polityczne i społeczne*, Warszawa: PWN, 1988 czy Paweł Fijałkowski, *Żydzi sochaczewscy*, Sochaczew: Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą, 1989, skończywszy na monografiach dzisiejszych. Szerzej na temat nostalgii obecnej w historiografii regionalnej podejmującej temat Zagłady Żydów pisałem w: *„Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek". Nostalgiczny mit stosunków polsko-żydowskich w historiografii regionalnej*, „Porównania" 2012, nr 11, s. 301–317.

[58] Zob. Krzysztof A. Makowski, *Przedmowa* [w:] *O nowy model historycznych badań regionalnych*, red. Krzysztof A. Makowski, Poznań: Instytut Zachodni i Centrum „Instytut Wielkopolski" UAM, 2007, s. 7.

[59] Tomasz Szarota, *U progu Zagłady. Zajścia antyżydowskie i pogromy w okupowanej Europie. Warszawa, Paryż, Amsterdam, Antwerpia, Kowno*, Warszawa: Sic!, 2000.

poszerzył odpowiedzialność za Zagładę, zwracając uwagę na hańbiące elementy przeszłości poszczególnych narodów, równolegle podważył jednak zasadność stosowania w historiografii opisującej Holokaust, fundamentalnych przecież dla niej, kategorii narodowych. Jak sam pisze: „Zaproponowane w tej książce ujęcie komparatystyczne okazało się pomysłem szczęśliwym, gdyż dopiero dzięki niemu stały się widoczne podobieństwa, nierzadko zaskakujące, pomiędzy wydarzeniami rozgrywającymi się w różnych krajach i w różnym czasie" (s. 9).

Przede wszystkim jednak u progu nowego tysiąclecia ukazała się książka, która jeszcze jaskrawiej uprzytomniła czytelnikom fakt, że Żydów w Polsce mordowali również Polacy. Mowa oczywiście o *Sąsiadach* Jana Tomasza Grossa z 2000 r.[60], publikacji, która uderzyła w bastion narodowego pocieszenia oraz podważyła mit polskiej niewinności, wywołując w Polsce największy powojenny spór dotyczący Zagłady. Zakres toczonej wokół niej debaty był ogromny, liczby publikacji nie da się dokładnie oszacować. Do dyskusji włączyli się historycy oraz wiele osób dotąd niezajmujących się tematem[61].

Sąsiedzi okazali się przede wszystkim olbrzymim wstrząsem dla oferującego uładzoną narrację, podkreślającą polsko-żydowskie braterstwo, nurtu historiografii regionalnej, która często Żydów w ogóle nie dostrzegała. Jak pisał Gross w polemice z Tomaszem Strzemboszem:

> Tomasz Strzembosz kilkadziesiąt lat działalności zawodowej poświęcił studiom nad okresem II wojny światowej w okolicach Podlasia i Białostocczyzny. W swoich rozlicznych pracach – tak właśnie czasowo i przestrzennie ograniczonych – nigdy ani słowem nie wspomniał o losie Żydów [...]. Jak można było, pracując przez dziesięciolecia nad wojenną historią paruset kilometrów kwadratowych, których centralnym punktem jest Jedwabne, nic o Żydach nie napisać? Ano można było, jeśli nic specjalnego Żydom w Jedwabnem się nie przydarzyło. Wtedy Strzembosz jest w porządku. Nie interesował się stosunkami polsko-żydowskimi i takie było jego dobre prawo. Ale jeśli Żydów z Wąsoszy, Radziłowa i Jedwabnego wymordowali sąsiedzi Polacy, to ów milczący na ten temat regionalny historyk albo wykazał się kompromitującą niewiedzą, albo fałszował historię[62].

Czy to się podoba oponentom książki Grossa, czy nie, jego książka radykalnie odmieniła optykę stosunków polsko-żydowskich. Po Grossie trudno pisać o wzajemnych, sąsiedzkich relacjach tych dwóch społeczności, dostrzegając – jak to się działo u schyłku lat osiemdziesiątych czy przez całe lata dziewięć-

[60] Zob. Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny: Pogranicze, 2000.

[61] Zwięzłe, lecz oddające jednocześnie ogrom i szeroki zasięg publicznej debaty w Polsce, podsumowanie dyskusji przynosi książka Piotra Foreckiego *Spór o Jedwabne. Analiza debaty publicznej*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, 2008.

[62] Jan Tomasz Gross, *A jednak sąsiedzi*, „Rzeczpospolita", 11 IV 2001, s. 10 i 12.

dziesiąte – jedynie pozytywną ich stronę, jako wielokulturowej społeczności, w której każdy był inny, ale nikt nie był obcy. *Sąsiedzi* dokonali w tym aspekcie olbrzymiego wyłomu i odtąd pisarstwo regionalne musi się uważniej przyglądać stykowi Polacy–Żydzi. Jak obrazowo ujął to Przemysław Czapliński w odniesieniu do nostalgicznej prozy, ale historiografii regionalnych tyczy się to w takim samym stopniu: „po publikacji *Sąsiadów* polska literatura małych ojczyzn w jedną noc posiwiała"[63]. Gross nawoływał zresztą do zwrócenia uwagi na rzeczywistą rolę poszczególnych Polaków w Zagładzie już w latach dziewięćdziesiątych, pisząc w *Upiornej dekadzie*: „los żydowskich współobywateli tkwi w centrum doświadczenia okupacyjnego polskich mieszkańców każdej miejscowości", naszym zadaniem zaś jest „złapać za połę bliskich nam ludzi z pokolenia rodziców i dziadków, by im zadać pytanie: Gdzie byłeś, co robiłeś, kiedy w twojej miejscowości mordowano Żydów?"[64].

Owa zmiana w myśleniu odcisnęła się na wyborze tematów publikacji wydawanych w Polsce. W nowym tysiącleciu zaczynają ukazywać się książki będące efektem badań nad niechlubnymi kartami przeszłości Polaków. Mam tu na myśli choćby opracowanie poświęcone donosom na Żydów pt. *„Szanowny panie gistapo"* Barbary Engelking[65] czy książkę opisującą ich szantażowanie *„Ja tego Żyda znam!"* autorstwa Jana Grabowskiego[66]. Wydaje się zatem, że cezura roku 2000 nadała kształt, czasem w sposób ukryty, samym tekstom. Nawet jeśli książki wydawane w tym okresie zdają się kolejnych publikacji Grossa nie dostrzegać i nie uwzględniają ich nawet w bibliografii, regionalne historie Zagłady, które ukazują się w nowym tysiącleciu, operują już nieco innym myśleniem o losie żydowskich sąsiadów. Oczywiście nie oznacza to, że wyzwoliły się one całkowicie z reguł tego typu pisarstwa. Nadal pisze się je w dużej mierze bardzo tradycyjnie. Wciąż mamy również do czynienia z obecnym w lokalnych społecznościach tłumieniem prawd niewygodnych, uderzających częstokroć w rodzinną przeszłość mieszkających tam ludzi, co z kolei wpływa na taki, a nie inny kształt samych tekstów, które muszą się podporządkować regionalnym włodarzom dyskursu. Nadal więc, jak mówił w swoich wykładach Michel Foucault, „Historia jest dyskursem

[63] Zob. Przemysław Czapliński, *Prześladowcy, pomocnicy, świadkowie. Zagłada i polska literatura późnej nowoczesności* [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. Przemysław Czapliński i Ewa Domańska, Poznań: Poznańskie Studia Polonistyczne, 2009, s. 164.

[64] Jan Tomasz Gross, *Upiorna dekada – trzy eseje o stereotypach na temat Żydów, Polaków, Niemców i komunistów 1939–1948*, Warszawa: Universitas, 2001, s. 59–60. Jest to drugie wydanie tej książki, która po raz pierwszy ukazała się w Krakowie w 1998 r.

[65] Barbara Engelking, *„Szanowny panie gistapo". Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2003. Na temat motywu polskiego donosiciela w literaturze zob. Sławomir Buryła, *Literatura polska o donosach i donosicielach*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2006, nr 2, s. 76–98.

[66] Jan Grabowski, *„Ja tego Żyda znam!". Szantażowanie Żydów w Warszawie, 1939–1943*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2004.

władzy”[67]. Pojawiły się jednak również publikacje rewelatorskie, które nazywam dalej – *per analogiam* do zjawiska w polskiej prozie – „nurtem chłopskim”. Zanim jednak do nich przejdę, nieco miejsca poświęcić muszę dwóm kolejnym książkom Grossa, które również wywołały – co prawda mniejsze – dyskusje.

Gross po raz drugi

W 2008 r. w wydawnictwie Znak ukazała się polska wersja *Strachu* Jana Tomasza Grossa[68], powodując niemałe, choć dosyć krótkie, zwłaszcza w porównaniu ze „sprawą jedwabieńską”, zamieszanie. Przed książką przestrzegali kościelni hierarchowie, do prezesa wydawnictwa Henryka Woźniakowskiego list otwarty napisał kardynał Stanisław Dziwisz, pouczając, iż „należałoby bardziej starannie patrzeć na intencje autorów książek i decydować ostrożniej o ich druku w imię większej odpowiedzialności za dobro”[69], krakowska Prokuratora Rejonowa wszczęła postępowanie sprawdzające, czy Gross nie pomawia narodu polskiego (art. 132a Kodeksu karnego), w objazd po kraju wyruszył zaś z cyklem wykładów przeciw „nowym kłamstwom Grossa” Jerzy Robert Nowak[70].

Mocno upraszczając, można powiedzieć, że zasadnicza teza *Strachu* zawiera się w „rewelacji”, o której autor pisze, że „umknęła dotychczasowej historiografii epoki: a mianowicie że Holokaust, Zagłada Żydów, dokonał się w ś r ó d społeczeństwa, p r z y ś w i a d k a c h z pokolenia naszych rodziców i dziadków, n a o c z a c h biorących w niej udział na różne sposoby «tłumów gawiedzi» [wszystkie podkreślenia w oryginale]” (s. 34). W konsekwencji społeczeństwo zostało w całości „zarażone bakcylem nazizmu” (s. 46), „mordowanie Żydów w czasie okupacji było sprawą publiczną, przedmiotem zainteresowania ogółu” (s. 42), a po wojnie nadal funkcjonowało jako „normalność” („istniała wówczas właśnie w Polsce niepisana umowa społeczna, która pozwalała zawiesić normę «nie zabijaj» w odniesieniu do Żydów”, s. 165). Nałożył się na to problem przejętego mienia żydowskiego i lęk przed koniecznością jego zwrotu oraz palące wyrzuty sumienia za wyrządzone Żydom krzywdy, „symbol popełnionego grzechu” (s. 298). Tymczasem, jak pisze Gross: „zbrodnicze zachowania powtarzające się

[67] Michel Foucault, *Wykład z 28 stycznia 1976* [w:] *idem*, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady z Collége de France*, tłum. Małgorzata Kowalska, Warszawa: KR, 1998, s. 74.

[68] Zob. Jan Tomasz Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków: Znak, 2008. W pierwotnym, amerykańskim wydaniu książka nosiła nieco odmienny tytuł: *The Fear. Anti-Semitism in Poland after Auschwitz. An Essay in Historical Interpretation*, New York: Random House, 2006.

[69] Cyt. za: *List otwarty kardynała Stanisława Dziwisza* [w:] *Wokół „Strachu”. Dyskusja o książce Jana T. Grossa*, red. Mariusz Gądek, Kraków: Znak, 2008, s. 75.

[70] O dyskursywnych wydarzeniach wokół *Strachu* pisał obszernie Piotr Forecki w książce *Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2010, tu rozdz. „«Strach» po Jedwabnem. Debata, której prawie nie było”.

na obszarze kilkunastu tysięcy kilometrów kwadratowych ani w podręcznikowej, ani w specjalistycznej historii Polski nie zostawiły właściwie śladu" (s. 231).

Z takim postawieniem sprawy nie zgadzali się oczywiście liczni adwersarze, zarzucający Grossowi zbytnie generalizacje, wyciąganie pochopnych wniosków i nienaukowe podejście do tematu. Pod względem polaryzacji stanowisk i zabieranych głosów mieliśmy do czynienia z repetycją dyskusji jedwabieńskiej, choć – jak słusznie zauważa Piotr Forecki – w tym wypadku nasuwają się wątpliwości, czy można w ogóle mówić o debacie, ponieważ „uczestnicy raczej nie odnosili się wzajemnie do swoich tekstów, a właściwą debacie dialogiczność i referencyjność zastąpiły rozproszone i niepowiązane ze sobą wypowiedzi"[71]. Podzielam opinię Jerzego Jedlickiego, który pisał: „nie umiem oprzeć się wrażeniu, że uporczywe pomniejszanie znaczenia tej książki jest obroną przed siłą rażenia jej narracji oraz logiką argumentów"[72].

Wracając do samej publikacji, nie sposób odmówić Grossowi sporej biegłości retorycznej. Jego język – jak chce Anna Ziębińska-Witek – ma być przykładem „publicystycznej retoryki"[73]. Rzeczywiście, zdarzają się mu sądy nader ostre (słynna „katoendecja", s. 185, czy „nie podzielali kanibalizmu teologicznego większości episkopatu", s. 137) oraz niezręczności językowe („na łeb na szyję", s. 69, „nie będę mnożył horrorów", s. 83, „Klajnerman był w samej rzeczy za mały, żeby w takiej sprawie mieć decydujący głos", s. 183, „ta hipoteza jak wańka-wstańka", s. 215). Przede wszystkim jednak Gross operuje konglomeratem bardzo perswazyjnych stylów:

– językiem pełnym symboli („złe duchy, raz wypuszczone z butelki, zaczynają żyć własnym życiem", s. 262),

– zwrotami do czytelnika („Jakie były moralne konsekwencje plądrowania żydowskich popiołów? Pozostawię odpowiedź na to pytanie wyobraźni Czytelników", s. 92),

– stopniowaniem napięcia („Jak się zaraz przekonamy", s. 160),

– niekiedy pełną stłumionej pasji ironią, przypominającą choćby opowiadania Borowskiego (np. opisując obrabowywanie Żydów podczas pogromu kieleckiego, stwierdza: „Dla wielu osób był to z pewnością pamiętny dzień, w którym trafiły im się rozmaite okazje", s. 149).

Przykładem zaabsorbowania (udanego!) schematu powieści sensacyjnej-thrillera przez narrację jest doskonale napisany rozdział trzeci pt. „Doszedłem

[71] *Ibidem*, s. 387.

[72] Zob. Jerzy Jedlicki, *Tylko tyle i aż tyle*, „Tygodnik Powszechny" 2008, nr 4.

[73] Zob. Anna Ziębińska-Witek, *Czy Jan Tomasz Gross jest „wampirem historiografii"? Analiza metodologiczna „Sąsiadów", „Strachu" i „Złotych żniw"*, „Res Historica" 2012, nr 34, s. 158. Trudno oprzeć się wrażeniu, że autorka uczyniła raczej z książek Grossa pretekst do mówienia o czymś innym (metodologicznych rozpoznaniach Jerzego Topolskiego czy Berela Langa) i choć zasadniczo zgadzam się z nią w kwestiach teoretycznych, muszę zauważyć, że jej artykuł grzeszy uproszczeniami, brakuje w nim skrupulatnego omówienia analizowanych książek oraz poparcia ocen odpowiednimi cytatami.

do szofera i powiedziałem mu, że mamy Żydów i chcemy ich wywieźć, aby ich zabić", poświęcony pogromowi w Kielcach. Opowieść Grossa nie zaciera zaangażowania autora, uderza w postawy uświęconych postaci (np. kardynała Stefana Wyszyńskiego, s. 135–136), sprowadza argumentację przeciwników do absurdu (np. memoriał biskupa Kaczmarka z 1946 r., przedrukowany 4 lipca 2006 r. w „Rzeczpospolitej", podsumowuje zdaniem: „Z analizy roli organizacji porządkowych, oficjalnej propagandy i okoliczności międzynarodowych wynika, zdaniem autorów raportu, że w Kielcach Żydzi zamordowali się sami", s. 202), pojawiają się w *Strachu* również wątki osobiste (na s. 234 Gross wspomina matkę, łączniczkę Biura Informacji i Propagandy ZWZ-AK). Przede wszystkim jednak widać w tej książce – cokolwiek by o niej mówić – wyraz szacunku do pisma i źródeł („Czytajmy przytaczane poniżej relacje świadków uważnie i powoli", s. 24), sporą dozę wyobraźni i empatii (np. gdy zastanawia się, jak można było tłumaczyć zaszczutym żydowskim dzieciom antysemickie ataki, których padały ofiarą, s. 117), a także troskę o społeczny wymiar własnego pisania (aprobatywne przytoczenie opinii Stanisława Ossowskiego, który wskazywał, „że w życiu społecznym nie ma zjawisk izolowanych – i to właśnie tak bardzo rozszerza zakres naszej odpowiedzialności", s. 214). Gross wchodzi w dialog z tekstami do tego stopnia, że czasem je niejako dopowiada. Na przykład relacja Sali Ungerman kończy się zdaniem „byłam u prokuratora, ale na razie nic nie da się zrobić", historyk zaś komentuje: „Oczywiście, dałoby się zrobić, gdyby prokurator miał dobrą wolę po temu i gdyby znaleźli się świadkowie skłonni do złożenia zeznań" (s. 100). Czasem to wcielanie się jednak go zawodzi, jak wtedy, gdy pisze: „Stalin lubił czasami trzymać upatrzone ofiary w niepewności" (s. 266). Otrzymujemy wreszcie w *Strachu* szczere ujawnianie problemów, wobec których bywa się bezradnym („nie wiem, jak skutecznie prowadzić polemikę ze stereotypem, w dodatku obarczonym negatywną oceną", s. 246).

Narodziny „gabinetu cieni"

Przeciwko *Strachowi* wytoczono „antygrossowe wunderwaffe"[74], czyli wydane przez IPN w celu – jak się można domyślać – zagłuszenia oddźwięku książki Grossa opracowanie *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947* (2008) Marka Jana Chodakiewicza, opublikowane (bez żadnej aktualizacji!) pięć lat po amerykańskim pierwodruku[75]. „Od samego początku funkcjonowały one nie jako dwie komplementarne historycznie prace, ale jako swoisty wariant gry: prawda/fałsz, w której arbitrem stał się IPN, uczestnikami przedstawiciele elit

[74] Określenie Pawła Machcewicza z recenzji książki Chodakiewicza pt. *Gabinet historycznych osobliwości*, „Gazeta Wyborcza", 18 I 2008, s. 24.

[75] Marek Jan Chodakiewicz, *After the Holocaust. Polish-Jewish Conflict in the Wake of World War Two*, Boulder: East European Monograpghs, 2003.

symbolicznych, a stawką w niej uczyniono pamięć społeczną"[76] – pisał Piotr Forecki. Szczególnie istotne jest, że wątpliwą publikację Chodakiewicza uwierzytelniła instytucja państwowa. Była ona reklamowana przez IPN jako „merytorycznie bardzo dobra", napisana przez „kompetentnego historyka" zgodnie ze „stosowaną w tym zawodzie metodologią".

Mimo pozornie tej samej tematyki różni *Strach* i *Po Zagładzie* niemal wszystko. Zarówno użyta terminologia (katoendecja i bandyci u Grossa kontra niepodległościowcy i powstańcy u Chodakiewicza), jak i interpretacje tych samych wydarzeń (w *Strachu* komuniści pozbywają się Żydów, bo nie chcą ich w Polsce, w *Po Zagładzie* miało to służyć „jedynie wywołaniu jeszcze większego bałaganu na Zachodzie", s. 44) lub przedstawianie ich zupełnie odmiennego przebiegu (u Grossa Żydzi po wojnie nie mogą odzyskać swojego mienia, według Chodakiewicza sądy niższej instancji „zwykle przyznawały prawa własności prawowitym spadkobiercom", s. 42; dla Grossa Kościół katolicki ponosi winę z tytułu zaniechania, dla Chodakiewicza wyrażał on sprzeciw wobec „przemocy wymierzonej w Żydów", s. 66), przede wszystkim zaś forma i zastosowany gatunek wypowiedzi – *Strach* jest w zamierzeniu esejem historycznym, *Po Zagładzie* ma być obiektywną, mającą cele poznawcze pracą historyczną (w odróżnieniu od „nienaukowej publicystyki" Grossa). Abstrahując od błędów faktograficznych i merytorycznych[77], praca Chodakiewicza (*Strach* Grossa zresztą również) jest książką z wyraźną tezą. Klucz interpretacyjny zdradza rozdział piąty, noszący tytuł „Żydów obrona własna czy zemsta?". Mimo pozornego, nastawionego niby na dialogiczność, pytania autor w całym rozdziale (i w ogóle książce) udowadnia, że Żydzi powodowali się po wojnie zemstą na Polakach. Z kolei jeśli Żydzi zostają zabici przez Polaków, na przykład w Ostrowcu 12 marca 1945 r. przez AK-owców (s. 133), to wyłącznie w bójce, przez przypadek, a kiedy źródło nie pozostawia już żadnych wątpliwości, historyk mówi, że „w niektórych przypadkach motywem morderstwa mógł być antysemityzm, okoliczności jednak należy jeszcze dokładnie wyjaśnić" (s. 141), ponadto za słowami nie szły czyny („Wrogość wobec Żydów miała swoje odzwierciedlenie w propagandzie konspiracyjnej, ale tylko w niewielkim stopniu przekładała się na działania praktyczne", s. 56). Autor zarzuca też źródłom niekompletność, nieuwzględnienie „działalności Żydów w sowieckich i polskich strukturach komunistycznych" (s. 162). Podstawową strategią retoryczną Chodakiewicza jest stosowanie swoistej „owczej skóry", kiedy przyoblekając się w pióra obiektywnego badacza i anty-antysemity, usypia czytelnika stwierdzeniami pokroju „trzeba być ostrożnym". Zaraz jednak dodaje „ale…", i tu następuje podważenie wyważonych, koncyliacyjnych na pozór opinii i podsycenie antyżydowskiego ognia, jak w zdaniach: „Niech mi wybaczą

[76] Forecki, *Od „Shoah"…*, s. 396.

[77] Rozmaite absurdy, przeinaczenia i nieporadności w książce Chodakiewicza wypunktowali w miażdżącej recenzji Bożena Szaynok i Dariusz Libionka (*Głupia sprawa*, „Tygodnik Powszechny" 2008, nr 5).

zwolennicy teorii spiskowych, ale nie istniał narodowy «spisek żydowski», co nie oznacza, że niektórzy Żydzi nie działali wspólnie" (s. 98) lub „Należy jednak zaznaczyć, iż w tym czasie bandytyzm żydowski był zjawiskiem marginalnym. Chociaż nie przeprowadzono żadnych badań, można przyjąć, iż przestępcy pochodzenia żydowskiego stanowili znaczną mniejszość. Mimo to ich obecność również stanowiła źródło konfliktów ze społecznością polską" (s. 118–119).

Najbardziej zdumiewający w *Po Zagładzie* jest kompletny brak empatii. Autor poddaje się skandalowi buchalteryjnego zliczania zabitych i szacowania, po której stronie – polskiej czy żydowskiej – było ich więcej. Zatrważający jest pod tym względem szczególnie rozdział dziesiąty pt. „Kwestie statystyki". Rażący brak wrażliwości i wyczulenia na własny język ujawnia choćby fragment: „w wyniku rajdu w Parczewie z g i n ę ł o s t o s u n k o w o n i e w i e l e o s ó b. W porównaniu do walk polsko-białoruskich, a szczególnie polsko-ukraińskich, podczas których dochodziło do rzezi całych wsi, oddział WiN-u wykazał się w Parczewie z n a c z n i e w i ę k s z y m u m i a r e m [podkreślenia moje – B.K.]" (s. 139). W podsumowaniu jest jeszcze gorzej, Chodakiewicz zdaje się sugerować, że niektóre mordy mogą być usprawiedliwione: „Obowiązkiem badawczym jest sprawdzenie okoliczności śmierci Żydów, aby ocenić, czy ich powodem był antysemityzm, bandytyzm, czy antykomunizm. Moralnie niewłaściwe jest porównywanie rasistowskiego mordu na niewinnym cywilu żydowskim do zabicia z przyczyn politycznych oficera UB, który był Żydem" (s. 211–212).

Znamienna – podkreślę raz jeszcze – była tu postawa Instytutu Pamięci Narodowej. Jednostka publiczna, głosami swoich funkcjonariuszy – Janusza Kurtyki, Jana Żaryna czy Piotra Gontarczyka – przyjęła zadanie uformowania czegoś, co nazwałbym „historiograficznym gabinetem cieni", uwzględniając jednak fakt, że gabinet ten, wprawdzie wtórny, dysponuje znacznie bardziej namacalną władzą i nierzadko o wiele większymi środkami finansowymi. Odtąd – umownie od objęcia fotela prezesa IPN przez Janusza Kurtykę w 2005 r. – Instytut oferuje alternatywną wizję dziejów Zagłady, reagując na wychodzące publikacje propozycją ich rewersu[78]. Wybór 10 czerwca 2011 r. na nowego prezesa Instytutu Łukasza Kamińskiego, mimo pozorów łagodzenia stanowiska i aktywnych działań upa-

[78] Pierwsze lata interesującej mnie dekady, a więc okres prezesury Leona Kieresa (2000–2005), nie zapowiadały późniejszego kursu Instytutu. Świadectwem tego są zarówno śledztwo w sprawie Jedwabnego (*vide* dwa tomy *Wokół Jedwabnego*, red. Paweł Machcewicz i Krzysztof Persak, Warszawa 2002, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*), jak i projekt badawczy dotyczący losu Żydów i stosunków polsko-żydowskich. Punktem zwrotnym okazała się publikacja, będąca owocem wspomnianego projektu dotyczącego stosunków polsko-żydowskich: *Polacy i Żydzi pod okupacja niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa 2006. Przygotowywana przed zmianą na fotelu prezesa IPN, zyskała po objęciu tej funkcji przez Janusza Kurtykę nową przedmowę autorstwa Jana Żaryna, poprzedzającą i korygującą („gabinet cieni"!) wcześniejszy wstęp redaktora tomu Andrzeja Żbikowskiego.

miętniających zbrodnie na Żydach[79], stanowi wyraźną kontynuację tej, ustawowo ukierunkowanej, linii polityki historycznej Instytutu.

Na koniec zauważę jeszcze, że podejmowanej przez Grossa i Chodakiewicza tematyce, owemu „zarażeniu złem" społeczeństwa polskiego po wojnie w całości poświęcona jest imponująca monografia jednego z oponentów Grossa – Marcina Zaremby[80]. *Wielka trwoga*[81] – o niej bowiem mowa – jest polemiką ze *Strachem*, monografią mającą być owocem metodologicznych, jak również ideologicznych zmian w pisaniu na temat stosunków polsko-żydowskich. Książka stanowi niewątpliwie pożyteczne, niezwykle bogate materiałowo poszerzenie kontekstu problemów opisywanych przez Grossa. Zarembie udało się wyjść poza dychotomię znaną ze „sprawy jedwabieńskiej", zgodnie z którą Żydów (wedle adwersarzy Grossa) mordował – jeśli w ogóle – jedynie margines społeczny lub uczynili to (według zwolenników *Sąsiadów*) „zwyczajni" Polacy. Według wykładni autora wszyscy Polacy w owym czasie stanowili, na skutek rozprężenia struktur społecznych, poniekąd margines, cały problem więc znika. Jego książki nie można więc stawiać obok na przykład publikacji Chodakiewicza[82]. W interesujących mnie kwestiach jest jednak *Wielka trwoga* opowieścią wysoce niekonsekwentną. Raz autor podkreśla elementy antysemickie pogromów, koncentrując się zresztą niemal wyłącznie na micie żydokomuny, w innym miejscu pisze – zastrzegając się wszakże, że to jedynie hipoteza – iż „do pogromów by nie doszło, gdyby nie powojenny brak stabilizacji i ten ludzki gruz" (s. 631). Jego wizja antysemityzmu jest więc szalenie uproszczona, a przy tym – jak to ujęła Joanna Tokarska-Bakir – „[h]istoria codzienności, którą Zaremba zaproponował przeciwko interpretacji Grossa, ma relatywizować rozmiary polskiego antysemityzmu w sposób podobny – z zachowaniem wszystkich proporcji – jak niemiecka *Alltagsgeschichte* łagodziła wymowę oskarżycielskich wersji historii nazizmu"[83]. Opowieść Zaremby nie wytrzymuje również próby lektury przez pryzmat płci. Na przykład w podrozdziale „Okropnie się ich boję", dotyczącym gwałtów dokonywanych przez czerwonoarmistów, można znaleźć taki fragment:

[79] Na przykład podjęcia przez białostocki IPN w 2012 r. śledztwa w sprawie mordu kobiet żydowskich w Bzurach, „wypożyczonych" przez polskich chłopów do prac ogrodniczych.

[80] W recenzji *Strachu* Marcin Zaremba metaforycznie pisał, że przyglądając się Sądowi Ostatecznemu [tzn. Polsce powojennej], Gross spogląda na jedną tylko tablicę tryptyku, co „nie tylko nie daje wyobrażenia o całości, ale także utrudnia zrozumienie jego samego" (zob. *idem*, *Sąd nieostateczny*, „Polityka" 2008, nr 3, s. 12).

[81] Zob. Marcin Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków–Warszawa: Znak i ISP PAN, 2012.

[82] Zresztą przez „gabinet cieni" *Wielka trwoga* została przyjęta krytycznie, zob. np. Piotr Gontarczyk, *Rytualny mord na Monte Cassino. O książce Marcina Zaremby*, „Uważam Rze" 2012, nr 48.

[83] Zob. Joanna Tokarska-Bakir, *Trwoga jako nawyk*, „Kultura Liberalna" 2012, nr 38.

> Odpowiedzi o przyczyny masowych gwałtów, do jakich wówczas doszło, może być kilka. Najbardziej prozaiczna: żołnierze Armii Czerwonej, w przeciwieństwie do Niemców czy Anglosasów, nie dostawali urlopów, więc najczęściej kilka lat nie widywali żon. Ponadto przez kobiety krajów wyzwalanych byli postrzegani inaczej niż Anglicy, Amerykanie czy Polacy, mówiąc oględnie – jako mało atrakcyjni, a mówiąc wprost – jako prymitywni i chamscy. Innymi słowy, we Włoszech czy Francji żołnierze alianccy nie musieli posuwać się do gwałtów, by uzyskać zbliżenie seksualne. Natomiast obywatele Związku Radzieckiego płci męskiej rzadko mogli liczyć na wojenny romans (s. 171).

Próba racjonalnego (?) tłumaczenia agresji brakiem urlopu oraz niedostateczną atrakcyjnością Rosjan zakrawa na absurd. Trudno o większe nagromadzenie stereotypów płciowych i narodowych. Równie zatrważające jest zdanie opisujące pogrom kielecki, będące w istocie stwierdzeniem nieodwołalności mordowania: „Wiara w mit, uprawomocniona doniesieniami o rzekomym zbiorowym mordzie na dzieciach stworzyła o n t o l o g i c z n y p r z y m u s [podkreślenie moje – B.K.], mobilizowała do zabijania" (s. 608).

Gross po raz trzeci

W 2011 r. ukazała się kolejna książka Jana Tomasza Grossa – *Złote żniwa*, tym razem napisana we współpracy z byłą żoną, Ireną Grudzińską-Gross[84]. Autorzy koncentrują się na „grabieży żydowskiej własności" (s. 171) i jej konsekwencjach. „Plądrowanie własności żydowskiej było istotnym elementem cyrkulacji dóbr, składnikiem struktury życia społeczno-ekonomicznego na tych terenach, a tym samym faktem społecznym, nie zaś aberracyjnym zachowaniem grupki zdemoralizowanych indywiduów" (s. 52) – podkreślają. Temat ujmują jednak na tyle ogólnie, że oprócz głównego zainteresowania „kopaczami", czyli osobami przekopującymi po wojnie w poszukiwaniu kosztowności tereny obozów zagłady, uwzględniają również przypadki mordowania Żydów przez ludność miejscową, polowanie na Żydów, szmalcownictwo, ukrywanie Żydów za opłatą, a także grabież w innych częściach Europy (np. w Grecji czy Francji). Pojawia się również rozdział „A co na to Kościół katolicki?", w którym Grossowie zwracają uwagę na jego doniosłą rolę „w zmowie milczenia" (s. 183). Wszystkie wymienione kwestie, wrzucone tu do „jednego worka", mają już swoją literaturę. Na przykład problem „kopaczy" w Treblince omawiała w skromnej objętościowo, lecz ważnej monografii Martyna Rusiniak[85]. Autorzy postanowili więc napisać raczej książkę dla szerokiej publiczności niż historyków (s. 15).

---

[84] Jan Tomasz Gross, współpraca Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach Zagłady*, Kraków: Znak, 2011.

[85] Zob. Martyna Rusiniak, *Obóz zagłady Treblinka II w pamięci społecznej (1943–1989)*, Warszawa: Neriton, 2008.

Punktem wyjścia *Złotych żniw*, a zarazem „impulsem do napisania tej książki" (s. 13) jest opublikowane 8 stycznia 2008 r. w „Gazecie Wyborczej" zdjęcie[86].

> Na fotografii, obok grupy mazowieckich chłopów, uwieczniono wzgórze usypane z popiołów 800 tysięcy Żydów, zagazowanych i spalonych w Treblince od lipca 1942 do października 1943 roku. Europejczycy, których oglądamy na zdjęciu, najprawdopodobniej zajmowali się rozkopywaniem spopielonych szczątków ludzkich w poszukiwaniu złota i kosztowności przeoczonych przez nazistowskich morderców

– piszą autorzy (s. 18). Wzięcie na warsztat fotografii zrodziło poważne pytania: „jak przetworzyć wiedzę epizodyczną, dotyczącą tylko niektórych zdarzeń, by zrozumieć to, co się w ogóle stało? W jaki sposób informacje o losach konkretnych ludzi przełożyć na wiedzę o epoce?" (s. 41). Niewystarczająca okazuje się krytyka źródeł. Zagłada jest ze swej natury ekstremalna i masowa, a źródła szczątkowe. Odpowiedzią okazuje się dla Grossów antropologiczna metoda „gęstego opisu" (s. 42), która pomaga zbliżać się do rzeczywistości Holokaustu na takich samych zasadach, jak docieramy do innych, egzotycznych kultur. „«Gęsty opis» konkretnych, ściśle zlokalizowanych wydarzeń pozwala nam uzyskać wiedzę ogólną na temat zachowań i postaw społeczności wiejskiej" (s. 97) – powiadają autorzy, dodając dalej, że „poszczególne epizody i konkretne zdarzenia (które brane osobno, wydają się wyjątkowym ekscesem albo niemożliwością) przystają do siebie, dając koherentny obraz i tworząc jedną spójną całość" (s. 195).

Wkrótce okazało się, że wydarzenia nie były wcale „ściśle zlokalizowane", przedmiot analizowanej fotografii nie jest bowiem – jak chcieli Grossowie – tak oczywisty i wcale nie mamy pewności, że „Ci okoliczni chłopi najprawdopodobniej zostali złapani na gorącym uczynku przekopywania ziemi w poszukiwaniu żydowskiego złota i kosztowności" (s. 27). Równie dobrze – jak wykazywał w dziennikarskim śledztwie Marcin Kącki – zdjęcie mogło zostać wykonane gdzie indziej, w odmiennych okolicznościach[87]. Nie chodzi przy tym o zakwestionowanie rzetelności i warsztatu naukowego Grossów, jak czynili to ich adwersarze, wydarzenia opisywane przez autorów pozostają bezsporne. Rzecz w tym, że *Złote żniwa* szyte są nazbyt grubymi nićmi, nawet jeśli przyjmiemy, że mamy do czynienia z konwencją eseju.

Niejasna jest także rola teorii „gęstego opisu" Clifforda Geertza i jej funkcjonalizacji w narracji *Złotych żniw*. Metodolodzy nie są pod tym względem zgodni. Anna Ziębińska-Witek podkreśla, że:

---

[86] Zob. Piotr Głuchowski, Marcin Kowalski, *Gorączka złota w Treblince*, „Gazeta Wyborcza", dodatek „Duży Format", 8 I 2008.

[87] Zob. Marcin Kącki, *Powiększenie. Nowe oblicze znanego zdjęcia*, „Gazeta Wyborcza", 13 III 2011.

> „Gęsty opis" wytwarza interpretacje pojedynczych przypadków i nie zajmuje się tworzeniem generalizacji, nie formułuje wniosków ogólnych, a to jest właśnie najważniejsze dla Grossa. Wydaje się zatem, że wybrał złą metodę dla osiągnięcia wyznaczonych sobie celów. Mamy tu jednak problem innego rodzaju. Otóż samo odwołanie się do „gęstego opisu" nie wystarczy, by można było uznać, że praca jest pisana zgodnie z tą metodą. Postulat nie idzie w parze z praktyką badawczą[88].

Zupełnie odwrotnie uważa Rafał Stobiecki, oceniając, że „[w] przypadku studium Grossów mamy, jak sądzę, do czynienia z respektowaniem wszystkich trzech narzędzi Geertzowskiej teorii"[89], tj. diagnozą (myślenie naukowe jest zanurzone w kulturze), gęstym opisem (uwzględniającym kontekst) oraz studium przypadku (służącemu wyciąganiu ogólnych wniosków).

Złote żniwa wywołały, podobnie jak *Sąsiedzi* czy *Strach*, spory rezonans. „Debata" wokół książki okazała się jednak rytualnym potwierdzeniem stanowisk. Jak ujął to Antoni Sułek:

> *Złote żniwa* są podobne do *Sąsiadów* i *Strachu* w temacie, przesłaniu, konwencji, języku. Podobne rodzi podobne. Także reakcja na te książki przebiega według pewnego schematu, jakby była realizacją jakiegoś społecznego scenariusza. Ma ona charakter do tego stopnia przewidywalny, że nawet z grubsza wiadomo, kto np. odezwie się z narodowym świętym oburzeniem i atakiem na autora, a kto z mocnym poparciem i usprawiedliwieniem każdej możliwej słabości jego narracji słusznością sprawy[90].

Nie dziwi zatem, iż na bramie wydawnictwa Znak pojawił się napis „Zgrossa!", środowiska prawicowe nawoływały do bojkotu książki[91], Piotr Gontarczyk oskarżał Grossa o „odejście od zasad naukowego rzemiosła" i zwykłe „hochsztaplerstwo"[92], a Marek Chodakiewicz twierdził z kolei, iż „jest to «metodologia» postmodernizmu i dekonstrukcji. Wygodne narzędzie fantazji literackich, obecnie niezmiernie modne w kontrkulturze Zachodu, ale niemające nic wspólnego z tradycyjną nauką historyczną"[93]. Dla odmiany Michał Bilewicz pisał, że „głosy prawicowych publicystów i historyków, domagających się od slawistki i socjologa wyrafinowanego warsztatu historycznego, zdradzają antysemicki resentyment polemistów bądź – co chyba bardziej prawdopodobne – chęć medialnego

---

[88] Zob. Ziębińska-Witek, *Czy Jan Tomasz Gross jest „wampirem historiografii"?…*, s. 159.

[89] Zob. Rafał Stobiecki, *Poznawcze i metodologiczne oblicze „Złotych żniw". Głos w dyskusji* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, red. Adam Sitarek, Michał Trębacz i Ewa Wiatr, Łódź: IPN i Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2012, s. 502.

[90] Zob. Antoni Sułek, *Po „Złotych żniwach"*, „Gazeta Wyborcza", 22–23 VI 2011.

[91] Przytaczam te wydarzenia za: Dominika Kozłowska, *Po co nam Gross?*, „Znak" 2011, nr 3.

[92] Zob. Piotr Gontarczyk, *Fachowcy od wszystkiego*, „Rzeczpospolita", 7 III 2001.

[93] Zob. Marek Jan Chodakiewicz, *Refleksje: nowa praca, stare podejście* [w:] *Złote serca czy złote żniwa? Studia nad wojennymi losami Polaków i Żydów*, red. Marek Jan Chodakiewicz, Wojciech Jerzy Muszyński, Warszawa: The Facto, 2011, s. 31.

zabłyśnięcia i wylansowania swoich nazwisk przy okazji pojawienia się książki amerykańskich autorów"[94], natomiast Joanna Tokarska-Bakir zarzuciła Pawłowi Machcewiczowi, którego nazwała „jednym z akuszerów polskiej polityki historycznej w wersji light", że w swojej recenzji[95] wymaga, aby tworzony obraz był „prawdziwy, bo heroiczny, i heroiczny, bo prawdziwy", a przy tym wyzbyty wartościowania[96]. Zdaniem autorki stanowisko takie jest jawnym dowodem na to, „jak zapóźnioną, prawdziwie XIX-wieczną dziedziną jest historia, którą uprawia Paweł Machcewicz". Tokarska-Bakir puentowała swoją wypowiedź słowami:

> Nie ma wiedzy o przeszłości bez historyków. Niezmiernie ważne jest jednak, by oprócz „techniki historii" dysponowali też oni pewną humanistyczną formacją. Powinni czytać i uczyć się od „niehistoryków" – Stanisława Ossowskiego, Kazimierza Wyki, Jana Błońskiego, Jana Tomasza Grossa. Powtarzając pytanie Marii Janion: „Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?".

Na tym poziomie porozumienie wydawało się niemożliwe. Marek Czyżewski podjął próbę pojednania, oferując zamiast polaryzacji stanowisk wykorzystanie, w duchu interakcjonizmu symbolicznego, „pracy pośredniczącej", która miała służyć „nowym historykom" do skuteczniejszego „podniesienia poziomu wiedzy i świadomości historycznej w społeczeństwie, poszerzenia zasięgu społecznej wyobraźni, a w szczególności do uwrażliwienia społeczeństwa polskiego na los Żydów w czasie wojny i po wojnie"[97]. W tym celu nie tyle trzeba – jego zdaniem – mierzyć się ze stłumioną pamięcią starszego pokolenia, charakterystyczną dla czasów tużpowojennych, ile z głęboką ignorancją pokoleń dzisiejszych, czyli niewiedzą wytwarzaną przez mechanizmy społeczne[98].

Inną, znacznie mi bliższą, próbą wyjścia z impasu była sugestia Jacka Leociaka:

> Tak naprawdę wszystko zostało powiedziane i napisane dużo wcześniej. Myślę tu nie tylko o źródłach historycznych: dokumentach wytworzonych przez cywilnych i wojskowych biurokratów czy dyplomatów, raportach kurierów, prasie, materiałach procesowych, relacjach ofiar, świadków i katów. Myślę również o literaturze pięknej. O niej przede wszystkim[99].

Niemal to samo pisał ostatnio Sławomir Buryła. Zdaniem badacza od samego początku „prawdy niechciane" – ciągłość polskiego antysemityzmu, przypadki morderstw na Żydach podczas powstania warszawskiego (reportaż Jerzego

---

[94] Zob. Michał Bilewicz, *Efekt wrażliwości. Rabunek i ludobójstwo*, „Znak" 2011, nr 3.

[95] Mowa o krytycznej recenzji *Złotych żniw*: Paweł Machcewicz, *Recenzja ostatecznej wersji „Złotych żniw": historia zaangażowana*, „Gazeta Wyborcza", 11 II 2011.

[96] Zob. Joanna Tokarska-Bakir, *Historia jako księgowość kreatywna*, „Literatura. Dwutygodnik" 2011, nr 51.

[97] Zob. Marek Czyżewski, *Praca pośrednicząca w relacjach polsko-żydowskich. Doświadczenia biograficzne i dyskurs publiczny* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, s. 484.

[98] *Ibidem*, s. 486–487.

[99] Zob. Jacek Leociak, *Poeta pamięta*, „Znak" 2011, nr 3.

Pytlakowskiego *Powstanie mokotowskie* z 1946 r. wyprzedza głośny artykuł Michała Cichego, poświęcony „czarnym kartom powstania" o 48 lat) czy właśnie mit „żydowskiego złota" i przekopywanie w jego poszukiwaniu terenów byłych obozów zagłady znajdywały szerokie odbicie w polskiej prozie (Grossowie niesprawiedliwie piszą, że „Bogdan Wojdowski był jednym z nielicznych pisarzy, którzy utrwalili w literaturze polskiej obraz kopania w poszukiwaniu «żydowskiego złota»" i wspominają wyłącznie jego *Nagą ziemię*, s. 59)[100]. Wystarczy ją tylko skrupulatnie przeczytać. Jak słusznie zauważa Buryła: „Nie pierwszy raz pisarze i poeci wyprzedzili rozpoznania naukowe. I nie pierwszy raz ich głos został zignorowany"[101].

„Nurt chłopski" w pisaniu o Zagładzie – narodziny

Pozostanę jeszcze na moment przy literaturze. Jedną z najbardziej specyficznych, wyrazistych konwencji polskiej prozy powojennej był tzw. nurt chłopski. Fabuła wywodzących się z tego nurtu utworów poświęcona była kulturze i obyczajowości polskich chłopów, zmianom cywilizacyjnym wynikającym z migracji do miast, rozpadowi tradycyjnych wspólnot oraz tożsamości wiejskiej. Najintensywniej literacki „nurt chłopski" rozwijał się w latach sześćdziesiątych XX w., kiedy Julian Kawalec pisał powieści *Ziemi przypisany* (1962) czy *Tańczący jastrząb* (1964), a Wiesław Myśliwski *Nagi sad* (1967). Punktem kulminacyjnym okazało się wydanie *Konopielki* Edwarda Redlińskego (1973). Z czasem proza wiejska ulegała stopniowej konwencjonalizacji[102], choć nadal doskonałe powieści tworzy w ramach tego nurtu Wiesław Myśliwski (np. *Widnokrąg* czy *Traktat o łuskaniu fasoli*).

W interesującej mnie dekadzie 2003–2013 mieliśmy do czynienia dla odmiany z narodzinami swoistego, historycznego „nurtu chłopskiego" w ramach krytycznego pisania o Zagładzie. Inaczej niż w literackim „nurcie chłopskim" autorzy wywodzą się z miast, ale podobnie jak w prozie Kawalca czy Myśliwskiego zasadnicza akcja tych książek przeniesiona zostaje na wieś, a jej głównym tematem staje się Zagłada i rozkład społecznych, polsko-żydowskich więzi.

> Dzieje okupacji niemieckiej na wsi były przez lata domeną historiografii ruchu ludowego. Przedstawiała ona bardzo optymistyczną wizję postaw Polaków wobec Holokaustu. Podkreślała spontaniczną, powszechną, bezinteresowną i solidarną pomoc wsi dla prześladowanych Żydów

[100] Por. Sławomir Buryła, *Mit „żydowskiego złota"* [w:] *Literatura polska wobec Zagłady (1939–1968)*, red. Sławomir Buryła, Dorota Krawczyńska i Jacek Leociak, Warszawa: ŻIH, 2013, s. 442–449.

[101] *Ibidem*, s. 449.

[102] Zob. Przemysław Czapliński, Piotr Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002, s. 16.

– powiada Krzysztof Persak we wstępie do tomu *Zarys krajobrazu*[103]. W tym historiograficznym nurcie przeformułowane zostały w zasadniczy sposób dotychczasowe tendencje regionalnego pisania o Zagładzie. Pod pewnym względami wiele zawdzięcza ów „chłopski nurt" *Sąsiadom*. Jak podkreślał Andrzej Żbikowski: „Zasługą Grossa pozostaje nie tylko fakt, że skłonił masy ludzi do refleksji nad najtrudniejszymi sprawami z naszej historii, ale też to, że niejako wymusił szerzej zakrojone badania tych problemów"[104]. Wkrótce jednak pod względem skali przeprowadzonych badań oraz wagi wniosków dalece poza ustalenia Grossa wykroczył. Uprzedzając nieco dalsze analizy, już teraz pokuszę się o ocenę. Jest to – moim zdaniem – najbardziej jak dotąd doniosły, obfitujący w najciekawsze publikacje nurt polskiej historiografii Zagłady w nowym tysiącleciu.

Po szybkim odporze danym *Sąsiadom*, czyli książce Marka Wierzbickiego *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II RP* (2001)[105] oraz dziwnej, jak gdyby przepołowionej monografii Krzysztofa Jasiewicza (2002)[106], składającej się z niezwykle emocjonalnego wstępu[107] oraz suchego wypisu sylwetek tytułowych *Pierwszych po diable*,

[103] *Zarys krajobrazu*. *Wieś polska wobec zagłady Żydów 1942–1945*, red. Barbara Engelking i Jan Grabowski, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011, s. 11.

[104] Andrzej Żbikowski, *Wstęp* [w:] *idem*, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczpospolitej wrzesień 1939–lipiec 1941*, Warszawa: ŻIH, 2006, s. 10.

[105] Zob. Marek Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskiej na ziemiach północno-wschodnich II RP*, Warszawa: Stowarzyszenie Kulturalne Fronda, 2001 (wyd. 2 popr. i uzup. 2007). Trudno oprzeć się wrażeniu, iż miała to być szybka odpowiedź na *Sąsiadów*. Narracja podporządkowana jest argumentacji, że decydujące znaczenie dla późniejszych postaw Polaków miało haniebne zachowanie Żydów pod okupacją sowiecką. W książce znajdujemy liczne opisy morderstw popełnionych na Polakach przez zbolszewizowanych Żydów na ziemiach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej. Za najważniejszą przyczynę pogromów antyżydowskich uznano inspirację niemiecką.

[106] Zob. Krzysztof Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941 (Białostocczyzna, Nowogródczyzna, Polesie, Wileńszczyzna)*, Warszawa: ISP PAN i Rytm, 2002. Autor przez wiele lat prowadził badania na Kresach, tworząc listy przedstawicieli sowieckiej władzy prześladujących polskich ziemian. Zasadniczą częścią jego książki jest więc „Alfabetyczny selektywny spis funkcjonariuszy sowieckich działających na terytorium Zachodniej Białorusi w latach 1939–1945", liczący ponad 900 stron (!).

[107] Chodzi o część *Przewodnik po świecie pojęć i mitów okupacyjnych*, w którym Jasiewicz krytycznie ocenił dotychczasową historiografię, a okres 1939–1941 potraktował jako moment wykrystalizowania się mitu Żyda zdrajcy oraz późniejszego uzasadnienia powszechnej polskiej obojętności wobec Zagłady. Autor wyraźnie stwierdza: „Musimy przyjąć, że udawanie, iż nie partycypowaliśmy w Holocauście, nie odpowiada prawdzie historycznej, że taką postawę nazwać – *per analogiam* do «kłamstwa oświęcimskiego» – «kłamstwem jedwabieńskim»" (s. 227). Otwierając swoją opowieść, Jasiewicz zauważa również: „Wydaje się, że twórczość naukowa – paradoksalnie – nie może być nieemocjonalna. Jest bowiem ona lub powinna być – bardzo osobistym zapisem, naszą relacją o postrzeganiu. To swoistego rodzaju – biorąc pod uwagę ułomność poznania – pisanie «powieści» ze znormalizowanymi przez źródła bohaterami lub «literatura faktu» z użyciem warsztatu naukowego" (s. 29). Profesor Jasiewicz

ukazała się przełomowa publikacja, współtworząca kształtowanie się badań nad zagładą Żydów na prowincji, czyli monografia *U genezy Jedwabnego* (2006) Andrzeja Żbikowskiego[108]. Jak pisze autor we wstępie: „Dziś zatem, kiedy minął szok wywołany książką Grossa, kiedy opadły już emocje, można się przyjrzeć sprawie zgodnie z regułami warsztatu historycznego, poddając rygorom krytyki źródłowej wszystkie dostępne świadectwa, i przedstawiać ją w sposób naukowy" (s. 10). Żbikowski określa swoje cele w następujący sposób:

> chodziło o pokazanie życia społecznego Żydów pod okupacją sowiecką w możliwie wielu wymiarach. Liczyłem, że uda mi się je prawidłowo scharakteryzować, jeśli będę patrzył na okupację z różnych perspektyw. Wyznaczyli je sami bohaterowie tamtych wydarzeń. Zdecydowałem się połączyć te różne punkty widzenia w trzech, moim zdaniem, głównych „strumieniach narracji", które nazwałem dyskursami żydowskim i polskim oraz zobiektywizowanym opisem stosunków społecznych, opartym na dokumentach wytworzonych przez struktury okupacyjne. Tylko w tak wyznaczonych ramach dostrzegam możliwość wychwycenia podobieństw opowieści całkowicie odmiennych w szczegółach (s. 11).

Monografia jest niezwykle skrupulatna, operuje pokaźną kwerendą źródłową i bogatymi przypisami. Temat prowincji pojawia się tu jednak mimochodem, z racji tego, że Żbikowski zajmuje się „terytorium słabo zurbanizowanym" (s. 17), interesuje go jednak przede wszystkim, „co się zmieniło w życiu kresowej społeczności żydowskiej, jak na zmianę zareagowały poszczególne jej sektory oraz jakie znaczenie miały one dla relacji między grupami etnicznymi i dla późniejszych wydarzeń" (s. 20). Przygląda się w tym celu – to zresztą wielka zaleta tej opowieści – dyskursowi żydowskiemu, polskiemu, sowieckiemu i niemieckiemu. Jakie są ich uproszczenia, przemilczenia, kto i dlaczego tak, a nie

przeszedł jednak później daleko idącą ewolucję poglądów, co – jak sądzę trafnie – zdiagnozowała Anna Bikont w tekście *Metamorfozy profesora Jasiewicza*, „Gazeta Wyborcza", 7 VI 2013. Punktem zwrotnym okazała się książka *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów* (Warszawa: ISP PAN i Rytm, 2009), która – jak to ujęła Bikont – „rzuciła go w ramiona antysemitów". Antysemickie apogeum Jasiewicz osiągnął w głośnym, szeroko komentowanym wywiadzie *Żydzi byli sami sobie winni?*, jakiego udzielił magazynowi „Focus Historia Ekstra" (nr specjalny, luty 2013). Mówił w nim m.in.: „Owe żydowskie bzdury i dane wzięte z sufitu o Żydach zamordowanych głównie przez polskich chłopów to właśnie projekcja zmierzająca do ukrycia największej żydowskiej tajemnicy. Otóż skala niemieckiej zbrodni była możliwa nie dzięki temu, «co się działo na obrzeżach Zagłady», lecz tylko dzięki aktywnemu udziałowi Żydów w procesie mordowania swojego narodu", dodając też, że „szkoda czasu na dialog z Żydami". Bezpośredni przełożony Jasiewicza, dyrektor Instytutu Studiów Politycznych PAN prof. Eugeniusz Cezary Król, porównał ów wywiad do publikacji hitlerowskiego „Stürmera" (zob. Wojciech Czuchnowski, *PAN wstrząśnięty antysemickim wywiadem*, „Gazeta Wyborcza", 5 IV 2013, s. 5), odwołując z dniem 1 VI 2013 r. Jasiewicza z funkcji kierownika Zakładu Analiz Problemów Wschodnich.

[108] Zob. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego…*

inaczej opisywał dane wydarzenia, w tym, a nie innym czasie. Praca obejmuje również wydarzenia lipca 1941 r. (w rozdziale piątym „Pogromy Żydów w Łomżyńskiem, na Podlasiu i dalszych Kresach Północno-Wschodnich latem 1941"), dotyka więc niezwykle newralgicznego punktu – pogromów Żydów, o których pisał także Jan Tomasz Gross w *Sąsiadach*. Żbikowski naliczył „38 miejscowości" (s. 213), w których podobne jak w Jedwabnem zabijano sąsiadów w „okrutny sposób". Powodem zbrodni była przede wszystkim „zazdrość o dobra materialne" (s. 227), umożliwiał je zaś „brak silnej władzy administracyjnej" (s. 228).

Później, na znacznie większą skalę – opisując obszar od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne – te same problemy podejmie Witold Mędykowski w książce *W cieniu gigantów* (2012)[109], w całości dotyczącej zagadnienia pogromów antyżydowskich w lecie 1941 r. „jako zjawiska konfliktu społecznego" (s. 22). Właśnie pogromów, a nie „ekscesów", „wybryków" czy „wydarzeń", jak chcą niektórzy (s. 29). Mędykowski przyjmuje perspektywę ofiar, ponadto słusznie podkreśla, że „pogrom nie jest li tylko wydarzeniem historycznym *sensu stricto*. Jest to również wydarzenie, które niesie w sobie traumatyczne przeżycia, rany, cierpienie czy poniżenie", a zatem „konieczne jest podejście interdyscyplinarne. Dlatego wydaje się niezbędne zastosowanie zarówno wiedzy, jak i metod z historii, nauk politycznych, socjologii, psychologii, a nawet psychiatrii" (s. 37). Mędykowskiemu nie tylko udało się przyjąć taką, wzbogaconą o teoretyczne zaplecze optykę (zob. cz. III „Zarys teorii i interpretacja pogromów"), lecz także poszerzyć naszą wiedzę na temat zachowań miejscowej ludności podczas „próżni władzy" oraz znacznie powiększyć dotychczas przyjmowaną skalę zjawiska. Ważną rolę w jego narracji odgrywają również fotografie, które w jego ujęciu mają stanowić „zapis «na żywo» ludzkiej agresji i tragedii" (s. 38)[110].

Pierwszą monografią, którą można uznać za właściwą reprezentantkę „nurtu chłopskiego", była natomiast księga zbiorowa *Prowincja noc* (2007)[111], zwracająca uwagę na to, „co dzieje się na terenach oddalonych od centrum, oraz [na] etyczny wymiar refleksji nad wojennym spustoszeniem" (s. 8). Redaktorzy słusznie podkreślili, że „[w] historiografii Zagłady na ziemiach polskich widoczne

[109] Zob. Witold Mędykowski, *W cieniu gigantów. Pogromy 1941 r. w byłej sowieckiej strefie okupacyjnej. Kontekst historyczny, społeczny i kulturowy*, Warszawa: ISP PAN, 2012.

[110] Tym samym autor wpisuje się w poglądy Georges'a Didi-Hubermana, dla którego fotografia stanowi „ujście ułamka rzeczywistości" (*idem*, *Obrazy mimo wszystko*, tłum. Mai Kubiak Ho-Chi, Kraków: Universitas, 2008, s. 104). Zupełnie inaczej podchodzi do fotografii André Rouillé, który podkreśla, że „[p]rawda w żadnej mierze nie jest drugą naturą fotografii, a jedynie skutkiem wiary w praktykę i formy oparte na określonym instrumentarium" (*idem*, *Fotografia. Między dokumentem a sztuką współczesną*, tłum. Oskar Hedemann, Kraków: Universitas, 2007, s. 90). Już w momencie fotograficznego zapisywania rzeczywistości wprowadza się zdaniem Rouillé zestaw kodów: optycznych (perspektywa), technicznych (wpisanych w produkt i w aparaty fotograficzne), estetycznych (kadr i kadrowanie, punkt widzenia, światło) czy ideologicznych.

[111] Zob. *Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak i Dariusz Libionka, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2007.

jest nierównomierne traktowanie «prowincji» i «centrum». Stosunkowo dobrze rozpoznana i opisana jest eksterminacja Żydów w dużych miastach, gorzej jest w przypadku miast powiatowych, w przypadku obszarów wiejskich to nierzadko *terra incognita*" (s. 12).

W *Prowincji noc* można znaleźć wszystkie cechy rodzącego się „nurtu chłopskiego": zamierzoną interdyscyplinarność („Autorzy zamieszczonych studiów wykorzystują narzędzia badań historyczno-dokumentacyjnych czy socjologiczno-psychologicznych, inspiruje ich antropologia kultury i analiza dyskursu", s. 15), odkrycie figury autora-narratora, który staje się, na taki samych prawach jak czytelnik, zaangażowanym elementem opisywanego świata z pogranicza właściwej przeszłości i pamięci zbiorowej, obejmującym raczej sferę przeciętności, codziennego życia konkretnych, nieznanych dotąd postaci niż znanych bohaterów (bojowców ŻOB czy dowódców AK), wreszcie sięganie po „prawdy niechciane", schodzenie „na samo dno" (s. 437) – przypadki zdekonspirowania Żydów przez Polaków i oddanie ich w ręce okupanta, zabójstwa i gwałty (tu zwłaszcza szkice Małgorzaty Melchior *Uciekinierzy z gett po „stronie aryjskiej"* oraz Jacka Leociaka *Wizerunek Polaków w zapisach Żydów z dystryktu warszawskiego*). Warto również podkreślić niebywałe literackie kompetencje autorów, nie tylko w nawiązaniu tytułem do poezji Czechowicza, lecz także w sferze starannej konstrukcji poszczególnych artykułów, jak i całego tomu, który ma „przemyślaną strukturę, właściwą sobie dramaturgię i logikę narracyjną" (s. 16). Tekst Aliny Skibińskiej *Powroty ocalałych* stanowi „zakończenie naturalne zarówno w sensie chronologicznym, jak i w sensie dramaturgicznym", pełnić ma „funkcję *exodos*, czyli końcowej pieśni chóru schodzącego ze sceny" (s. 18).

„Nurt chłopski" w pisaniu o Zagładzie

Najważniejsze książki dotyczące Zagłady na wsi polskiej zostały wydane w 2011 r. i były ukoronowaniem projektu „Ludność wiejska w Generalnym Gubernatorstwie wobec Zagłady i ukrywania się Żydów 1942–1945". Pokazały one, że opisywane przez Grossa czy Zarembę zabójstwa Żydów w Polsce tuż po wojnie nie były dziełem przypadku. Jak pisał Krzysztof Persak we wstępie do *Zarysu krajobrazu*: „Trudność w ich wyjaśnianiu polegała między innymi na tym, że traktowano je jako zjawisko nowe, szukając ich genezy głównie w sytuacji powojennej. W morderstwach tych można jednak dostrzec kontynuację zbrodniczych zachowań, jakie występowały podczas wojny"[112]. Najpierw, niemal równolegle, ukazały się monografie Jana Grabowskiego i Barbary Engelking.

Judenjagd Jana Grabowskiego to – wedle podtytułu – „studium pewnego powiatu"[113]. W istocie zawiera ona standardowe elementy historiografii regional-

[112] Zob. Krzysztof Persak, *Wstęp* [w:] *Zarys krajobrazu*…, s. 28.

[113] Zob. Jan Grabowski, *Judenjagd. Polowanie na Żydów 1942–1945. Studium dziejów pewnego powiatu*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

nej. Opisując powiat Dąbrowa Tarnowska, autor wychodzi od omówienia jego kształtu geograficznego, dostępnych źródeł, następnie przechodzi – wedle schematu opowieści diachronicznej – do omówienia stosunków polsko-żydowskich w przededniu drugiej wojny światowej, pierwszych lat okupacji oraz stopniowego narastania terroru i „postępującej brutalizacji codziennego życia" (s. 37). Nie stanowi również *novum* zabieg, który Grabowski nazywa „triangulacją pamięci" (s. 16), a więc oparcie się „na trzech rodzajach źródeł naświetlających te dramatyczne lata z bardzo odmiennych punktów widzenia" (s. 16), tj. relacjach żydowskich zdeponowanych w ŻIH i Yad Vashem, tzw. sierpniówkach oraz dokumentach niemieckich z przesłuchań żandarmów i gestapowców. Zamysł ów sprowadza się *de facto* do wykorzystania możliwie szerokiej kwerendy źródłowej, choć trzeba przyznać, że w wypadku tej książki jest ona niezwykle skrupulatna. Właściwa narracja startuje w momencie, kiedy „rozpoczęła się ostatnia faza zagłady dąbrowskich Żydów, przez Niemców zwana *Judenjagd* – polowanie na Żydów" (s. 51). Rozprawiając się z dotychczasowymi ustaleniami (np. historyka amatora Kozaczka czy dokumentacją Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich), Grabowski pokazuje, jak winą za polskie zbrodnie na Żydach obarczano „niejako ryczałtem" Niemców (s. 56), sobie przypisując zasługę ich ratowania (niewydanie Żyda stawało się na przykład aktem ratowniczym). Przede wszystkim zaś (rzecz dotyczy zwłaszcza wyszczególnionej przez badacza drugiej fazy wyłapywania, w okresie późniejszym od akcji wysiedleńczej), autor dobitnie podkreśla, „że ogromna większość ukrywających się Żydów wpadła i poniosła śmierć w wyniku zdrady" (s. 71). Zamieszani w ten proceder byli niemal wszyscy – sołtysi, straż pożarna, przedwojenni polscy policjanci, policja granatowa, Służba Budowlana (Baudienst), „w ogromnej większości dojrzali, żonaci mężczyźni powyżej 30. roku życia" (s. 93). Z kolei akt ratowania był dowodem rzadkiego heroizmu, a nie powszechnej praktyki. Jak pisze Grabowski:

> optymistyczne wyliczenia wskazujące na masowość zachowań pomocowych powstały w znacznej mierze po 1968 r. na skutek partyjnych dyrektyw, a ich celem było zadanie kłamu oskarżeniom o antysemityzm, wysuwanym na Zachodzie pod adresem polskich władz i polskiego społeczeństwa. Oprócz jasno czytelnej intencji odznaczają się one brakiem jakiegokolwiek systematycznego udokumentowania, brakiem podstawowego rygoru naukowego (s. 145).

Mimo ulegania (złudnemu!) czarowi scjentystycznego dyskursu oraz statystyki i budowania w tekście rozlicznych tabel[114], nie brakuje w narracji również

[114] W przypadku takich tabel mamy do czynienia z perspektywą ponadjednostkową, ignorującą losy poszczególnych osób, tym samym zatraca się humanistyczny walor narracji. Pisałem już zresztą o tym w książce poświęconej wspomnieniom obozowym. Zob. Bartłomiej Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana narracji historycznej*, Kraków: Universitas, 2006, s. 24–27. W regionalnych historiach Zagłady wprowadza się tabele zestawiające liczby zamordowanych Żydów w poszczególnych latach, co nie ma wiele wspólnego ze współ-

akcentów osobistych, jak wtedy, gdy Grabowski rozmawia z „leciwą mieszkanką" Gruszowa Wielkiego, która potwierdza, że Pagosa we wsi niespecjalnie lubiano, bo „jak sobie wziął na przechowanie Żydków, to mu potem pole zapisali" (s. 168).

Zasadniczy atut *Judenjagd* wynika z precyzyjnie określonego, możliwie niewielkiego regionu badawczego. Wszystkie prace, których autorzy posługują się tak dużym przybliżeniem – doskonałym przykładem może być opisywanie przez Andrzeja Żbikowskiego stosunków polsko-żydowskich we wsi Grądy Woniecko na Podlasiu[115] lub dzieje warszawskiej rodziny Szyków, przedstawione w *Autoportrecie rodziny X* Marcina Kuli[116] – stawiają nas przed koniecznością oceny postaw i spotkania z konkretnymi ludźmi oraz ich mikroświatem. Możemy wręcz mówić o pewnym wpisywaniu się w nurt mikrohistorii, a więc tekstów opisujących „drobne wydarzenia powszechnych dni historii, małe światy «innych ludzi», przybliżanych nam przez badacza po to, by wskazać na ich odmienność"[117]. Zmuszają one czytelnika do postawiania sobie pytania: A jak ja bym się zachował w opisanym przez historyka świecie?

Myślę, że doskonałym podsumowaniem wymowy *Judenjagd* jest opinia wyrażona przez Henryka Grynberga w posłaniu do uczestników konferencji „«Rozliczanie» przeszłości: relacje polsko-żydowskie w tekstach kultury XX i XXI wieku", która odbyła się w Słupsku 15–16 kwietnia 2014 r.:

> Według statystyk, na które się powołuje profesor Grabowski, jedna dziesiąta polskiej ludności żydowskiej uciekała i próbowała się ukrywać, lecz najwyżej co piąty ze zbiegów się uratował. Brakuje około dwustu tysięcy. Co się z nimi stało? Według obliczeń profesora Grabowskiego „ogromna większość ukrywających się Żydów wpadła i poniosła śmierć w wyniku zdrady" (s. 71). Na pytanie, dlaczego w Polsce tak trudno było pomagać Żydom, badacz odpowiada, że „udzielenie Żydowi pomocy przez wielu

---

czuciem dla ludzkiego cierpienia. Bodaj z najbardziej zatrważającym i niezrozumiałym dla mnie przykładem takiej pozbawionej empatii statystyki śmierci zetknąłem się w książce Anety Baranowskiej *Żydzi włocławscy*. Znaleźć w niej można tabelę zatytułowaną „Zestawienie zgonów Żydów z lat 1940–1942", przy czym autorka wyodrębnia w niej „śmierć naturalną" i „zastrzelenie" (zob. *eadem*, *Żydzi włocławscy i ich zagłada 1939–1945*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Grado, 2005).

[115] Zob. Andrzej Żbikowski, *Krótka historia stosunków polsko-żydowskich we wsi Grądy Woniecko w roku 1942* [w:] *Świat niepożegnany. Żydzi na danych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. Krzysztof Jasiewicz, Warszawa: ISP PAN i Rytm, 2004.

[116] Marcin Kula otwiera wstęp do tej książki słowami: „Poniżej przedstawiam studium jednej warszawskiej rodziny żydowskiej w okresie międzywojennym. Historia nie zapamiętała tej rodziny w żaden szczególny sposób. Nie jest ona w tym wypadku ważna *per se* nawet jeśli, zajmując się nią, zacząłem niemal «zaprzyjaźniać się» *ex post* z jej członkami, wczuwać w ich sprawy, używać w myślach ich imion w zdrobnieniu. Interesuje mnie ona jako jedna z wielu rodzin. Napisałem klasyczne *case study*, którego celem jest przyjrzenie się żydowskiej codzienności w czasach, które, przynajmniej w Polsce, zostały tragicznie zamknięte" (*idem*, *Autoportret rodziny X. Fragment żydowskiej Warszawy lat międzywojennych*, Warszawa: WAiP, 2007, s. 7).

[117] Domańska, *Mikrohistorie…*, s. 20–21.

poczytywane było za grzech lub gorzej – za przestępstwo" (s. 170). Nie przestępstwo wobec okupanta, lecz wobec swoich. Czytając to, wstydzę się swojej naiwności w *Żydowskiej wojnie*, gdzie napisałem: „Chłopstwo było ciemne, zabobonne. Grzech, mówili, nie pomóc". Oto do czego prowadzi fikcja literacka w tym temacie. Zawiodłem się na niej niejednokrotnie u innych, a teraz również u siebie.

Po studium Grabowskiego muszę, niestety, zrewidować również swoje uparte twierdzenia w esejach i polemikach, że polski antysemityzm był mniej morderczy od innych. Po studium Grabowskiego pytanie, jak często pomagano, ustępuje przed kwestią, jak często zabijano lub pomagano zabić? Przeszkodą tu będzie stała niewiadoma, gdyż – jak sam autor ostrzega – badacze mają do dyspozycji tylko zeznania i relacje tych nielicznych, co przeżyli, a nie ogromnej większości, czyli tych, co zginęli. Gdy przed dwudziestu laty opublikowałem *Dziedzictwo* (Aneks 1993), Adam Michnik powiedział do mnie: „Twoja książka jest straszna!", ale ja tak strasznej jak książka Grabowskiego nawet sobie nie wyobrażałem[118].

Punkt szczytowy opisanego procesu, nie tylko w ramach „nurtu chłopskiego", lecz w ogóle pisania o Zagładzie, osiągnęła Barbara Engelking we wstrząsającej książce *„Jest taki piękny słoneczny dzień...". Losy Żydów szukających ratunku na wsi polskiej 1942–1945* (2011). Struktura tej monografii stawia odbiorcę w roli gracza w „paragrafówkę" (*gamebook*). Gra paragrafowa opiera się bowiem na wyobraźni czytelnika i polega na czytaniu opisów, a następnie dokonywaniu wyborów, z których każdy odsyła nas do innego paragrafu w książce (stąd nazwa). Oprócz dominującej w niej tematyki S-F czy fantasy wykorzystywane są również tematy historyczne. Przykładowo w Polsce ukazała się książka-gra (Wydawnictwo Wielokrotnego Wyboru nazywa ją „interaktywnym opowiadaniem") autorstwa Macieja Słomczyńskiego i Beniamina Muszyńskiego *Janek. Historia małego powstańca* (2011)[119]. Jej akcja toczy się w Warszawie pochłoniętej piekłem powstania, a głównym bohaterem, w którego wciela się czytelnik, jest Zawiszak Janek – powstańczy kurier.

Na bardzo zbliżonych zasadach Engelking buduje swoją opowieść. Nie stosuje perspektywy odgórnej, lecz buduje narrację jak gdyby od dołu, sięgając do 500 relacji oraz akt 300 spraw karnych i czytając oraz cytując je słowo po słowie. Myślę, że sedno całego zamysłu ujawniają słowa wprowadzenia: „próbować nie stracić z pola widzenia ludzkiego wymiaru egzystencji i cierpienia, nie redukować ofiar do liczb, szacunków, danych, a w każdym pojawiającym się w tym opracowaniu Żydzie starać się dostrzec i zapamiętać żywego, cierpiącego człowieka" (s. 20–21). Engelking deklaruje:

---

[118] Miałem przyjemność brać udział w tej konferencji. Za udostępnienie tekstu *Posłania* Henryka Grynberga serdecznie dziękuję rektorowi Akademii Pomorskiej w Słupsku prof. Tadeuszowi Sucharskiemu.

[119] Książka dostępna na stronie wydawcy: http://masz-wybor.com.pl/wp-content/uploads/2013/07/Janek-Histotria-Ma%C5%82ego-Powsta%C5%84ca.pdf (dostęp 25 VII 2014 r.).

> W tej książce interesuje mnie przede wszystkim, a właściwie wyłącznie, „żydowska strona medalu". Podkreślam to w tytule książki, przywołującym ostatnie słowa anonimowego Żyda złapanego przez chłopów i prowadzonego na śmierć, który bezskutecznie błagał o wypuszczenie i darowanie mu życia. Koncentruję się na losie Żydów i ich doświadczeniu egzystencjalnym […]. Patrzę na wieś oczami Żydów […]. Próbuję odtworzyć kategorie emiczne, czyli takie, w których sami Żydzi przedstawiają i interpretują własne przeżycia (s. 13–14).

Zgodnie z tą perspektywą badaczka wyrusza wraz z ofiarami w drogę przez „pustynię ludzką" (to kluczowa metafora tej narracji), a my wraz z nią. „Nie ma to być opis obiektywny, wprost przeciwnie – jak najbardziej subiektywny – przefiltrowany przez emocje i doświadczenia" (s. 131). Na najogólniejszym poziomie można powiedzieć, że podczas lektury doznajemy stopniowania grozy.

Wędrówka zaczyna się w momencie wysiedlenia, a więc wywożenia do obozów zagłady. Można było się temu poddać, dobrowolnie wybierając współ-śmierć, manifestując (za Levinasem, s. 32) odpowiedzialność za drugiego człowieka i towarzysząc mu w cierpieniu. Można też było wybrać ucieczkę, z pociągu (jak w noweli *Przy torze kolejowym* z *Medalionów* Zofii Nałkowskiej), co oznaczało „kontakty z Polakami, które mogły przynieść zagrożenie lub wybawienie" (s. 46), lub dopiero spod trupów, cudem uniknąwszy masowej egzekucji. W ten sposób, zupełnie przypadkiem Żydzi trafiali na wieś, dołączywszy do przebywających już tam miejscowych i wcześniej przesiedlonych (s. 50–51) oraz ukrywających się z wyboru (s. 52). Tak zaczynało się wędrowanie i błądzenie po „pustyni ludzkiej" (s. 55), stanowiące odwrócony topos *homo viator* – wędrowania jako poznania samego siebie – i umożliwiające „zdobycie takiej wiedzy o drugim człowieku, której lepiej byłoby nie mieć" (s. 63). Wcześniej czy później trzeba było obnażyć własną słabość i postawić się w roli osoby „zależnej od cudzej łaski" (s. 75).

Przechodzimy do rozdziału (paragrafu) kolejnego – „Ukrywania się". Ukrywanie się może być stacjonarne (często za pieniądze, w ramach układu „kapota albo kaput", s. 99), znacznie częściej rozproszone (okazjonalne). Jeśli mamy do czynienia z tym drugim, trzeba się mierzyć z kolejnymi odmowami pomocy, powodowanymi strachem (s. 101), także przed donosami sąsiadów (s. 107), a nawet z wyrzucaniem Żydów po ich ograbieniu (s. 108–109). Podstawowym doświadczeniem stawała się ludzka obojętność (s. 137), później usprawiedliwiana „zgodnie z zasadą egoizmu atrybucyjnego" (my jesteśmy niewinni, to jedynie wina okoliczności, z kolei cudza nieprawość wynika z charakteru, nie otoczenia, s. 138). Druga część opowieści („Zguba") „jest poświęcona niepowodzeniom w ukrywaniu się" (s. 143). „Na pustyni ludzkiej gęstnieje mrok i narasta groza. Poszukujący ratunku Żydzi coraz bardziej bezpośrednio doznają od Polaków zła" (s. 151). Błąkający się Żydzi stają się ofiarą obław, są wydawani przez gospodarzy (s. 157–160), ich sąsiadów (s. 160), znajomych, przypadkowo napotkanych. Dlaczego? Ze strachu, iż „może przez to ktoś zginąć" (s. 174), z chciwości lub zwyczajnej podłości (s. 179). Jesteśmy już „Dwa kroki od śmierci" (s. 197–206).

Apelowanie o litość czasem odnosi skutek (zwłaszcza w wypadku złapanych dzieci, s. 199), czasem pomaga przekupstwo, rzadko walka. O „Krok od śmierci" (s. 207) znajdują się Żydzi, którzy zostali zabici „nieskutecznie", niedobici, nieutopieni, niekiedy jeszcze raz błagający o życie. „Błaganie o życie jest ponadto najczęściej […] ostatnim słowem umierających, które możemy usłyszeć" (s. 212). Wreszcie nadchodzi śmierć (s. 217). „Można chyba sformułować hipotezę, że do morderstwa skłaniały namiętności bądź żądze (chciwość, nienawiść), strach zaś bywał częściej przyczyną odmowy pomocy lub wyrzucenia" (s. 220) – powiada Engelking. Żydów chłopi mordują „z pasją, gorączkowo, w pośpiechu i okrutnie" (s. 250), kołkami (s. 252), kijami (s. 253), widłami (s. 254), strzelając z broni palnej (s. 255), topiąc w studniach, zakopując żywcem. Zabijali ich też granatowi policjanci, strażacy, „mordowali Żydów partyzanci z wszelkich możliwych organizacji politycznych" (s. 236).

> Przytoczone przykłady dotyczą tylko znikomej części zamordowanych Żydów. Szczątki wielu innych – nigdy nie poznamy ich nazwisk i okoliczności śmierci – nadal spoczywają pod polskimi płotami, oborami, w lasach, na polach i łąkach. Wielu wydanych i zamordowanych Żydów pozostaje bezimiennych. Anonimowość ofiar jest bezpieczna dla wydających i morderców (s. 255)

– pisze Engelking, czyniąc każdy nasz krok pośród pejzażu polskiej wsi problematycznym.

Dokonałem tej dość obszernej rekonstrukcji narracji Engelking, by pokazać, z jak dalece precyzyjną strukturą mamy tutaj do czynienia. Porównanie do gry paragrafowej, w której podążamy za wyborami dokonywanymi przez Żydów, wydawać się może niestosowne, ale nie używam go tutaj, by dyskredytować tę książkę. Wręcz przeciwnie, uważam ją za wybitną. Narracyjna struktura *„Jest taki piękny słoneczny dzień..."* stanowi metodę na to, by czytelnik książki Engelking został bez reszty wciągnięty do świata swoistego „laboratorium natury ludzkiej" (s. 189), przed którym klasyczna, modernistyczna historiografia, budując bezpieczny dystans badawczy i językowy, go zabezpiecza. „Staramy się raczej odsunąć cierpienie, trzymać je z dala od nas, negować, wypierać i nie próbować się z nim mierzyć" (s. 8) – pisze Engelking i dokonuje gestu odwrotnego – interioryzacji cierpienia. Stopień przybliżenia i wczucia się w los ofiar jest tutaj tak duży, że lektura monografii Engelking nie pozwala czytelnikowi pozostać obojętnym, ale też nie daje mu ukojenia. Za autorką może powiedzieć po lekturze, iż pozostajemy bezradni, „zarówno wobec zagadki czynienia zła, jak i tajemnicy doświadczenia cierpienia" (s. 260).

Interesującą summę historiograficznego „nurtu chłopskiego" w pisaniu o Zagładzie stanowi publikacja zbiorowa *Zarys krajobrazu. Wieść polska wobec Zagłady Żydów 1942–1945*[120]. Zawiera ona osiem szkiców, bazujących na źródłach

[120] Zob. *Zarys krajobrazu...*

wykorzystywanych również przez Grabowskiego i Engelking: relacjach dla Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej oraz Yad Vashem, w których mówią niedoszłe ofiary, oraz aktach procesowych, prowadzonych na podstawie tzw. dekretu sierpniowego, w których głos zabierają świadkowie i polscy kaci. We wstępie Krzysztof Persak wymienił motywacje, które stały za tym projektem, i podkreślił prekursorstwo badań oraz doniosłość analizowanego zjawiska:

> Ograniczenie perspektywy badawczej do wsi wynika zarówno stąd, że w interesującym aspekcie była to wciąż *terra incognita*, jak i z oczywistej specyfiki warunków wiejskich, determinowanych przez mentalność chłopów, materialne warunki życia, sieć osadniczą oraz sieć placówek władzy okupacyjnej, topografię etc. Znaczenie rozpoznania sytuacji na wsi dla zrozumienia tego, co się podczas wojny wydarzyło między Polakami a Żydami, wynika nie tylko ze wspomnianych względów demograficznych, lecz także z roli, jaką środowisko wiejskie odgrywało w zjawisku ukrywania się Żydów. Na mapie okupowanej Polski Warszawa, gdzie (przynajmniej do powstania warszawskiego) ukrywało się może nawet 20 tys. Żydów, była miejscem wyjątkowym. Większość Żydów szukała jednak schronienia w lasach i chłopskich zagrodach[121].

Tym, co przede wszystkim wyróżnia ten tom, jest jego polifoniczność. Wykorzystano bowiem rozmaite dyscypliny badawcze, celowo zapraszając szerokie grono reprezentantów różnych dziedzin: antropologii (Wojciech Burszta), literaturoznawstwa (Jacek Leociak), statystyki (Zuzanna Schnepf-Kołacz), socjologicznych badań jakościowych (Barbara Engelking, Alina Skibińska), historii zajmującej się konkretnymi *case study* (Jan Grabowski, Dagmara Swałtek), wreszcie uwzględniającej różne konteksty analizy historycznej (Dariusz Libionka). Jak podkreślał Krzysztof Persak: „Poszczególne artykuły mają komplementarny charakter – nawzajem się uzupełniają, wchodzą ze sobą w dialog, oferują argumenty i wyjaśnienia, tworząc w sumie spójną całość" (s. 15). Naczelna metafora podsumowująca zamysł redaktorów nosi charakter „geologiczny": „Studia mają charakter obszernych sondaży, choć może odpowiedniejsze byłoby określenie «odwierty głębinowe»" – pisał Persak (s. 15). Ważny jest również tytuł, wskazujący na to, że mamy do czynienia zaledwie z „zarysem krajobrazu" owej tematyki, nie jest to „kompletny przewodnik po niej" (s. 15).

Nieco inny charakter nosi wydana rok później przez IPN oraz Uniwersytet Łódzki praca zbiorowa *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*[122]. Jest ona owocem konferencji „«Nie masz już żydowskich miasteczek...». Zagłada Żydów na polskiej prowincji. Ofiary. Sprawcy. Świadkowie", która odbyła się w Łodzi 27–28 października 2011 r. Wypowiedzi podzielono zgodnie z Hilbergowską triadą. Wiele głosów (np. Jana Grabowskiego czy Barbary Engelking) jest jednak powtórzeniem tez zawartych w innych publikacjach, choć nie brakuje również inte-

[121] Zob. Persak, *Wstęp* [w:] *ibidem*, s. 11–12.
[122] Zob. *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*.

resujących, oryginalnych „studiów przypadku" (głównie z regionu lubelskiego), namysłu na źródłami (ciekawy artykuł Jean-Yves'a Potela dotyczący *Dziennika* Klukowskiego), kwestii powojennego upamiętniania Zagłady, wreszcie refleksji teoretycznej (część „Uzupełnienie").

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednej, porażającej książce. *„Jakie to ma znaczenie, czy zrobili to z chciwości?". Zagłada domu Trynczerów*[123] to właściwie tekst źródłowy – naoczna relacja Tadeusza Markiela, uzupełniona komentarzem historycznym Aliny Skibińskiej. Pierwszy raz relacja Markiela ukazała się w skróconej wersji w miesięczniku „Znak" w 2008 r.[124] Otwierało ją wezwanie: „Przez kilkadziesiąt lat czekałem, aż odejdą uczestnicy tamtych zdarzeń, aby móc opowiedzieć tragiczną historię Żydów gniewczyńskich z uwzględnieniem ich punktu widzenia – podstawić ludziom lustro, aby mogli się w nim przeglądnąć. Upominam się o tych bezbronnych ludzi!". Apel przeszedł właściwie bez większego echa. Dopiero dwa lat później reportaż Cezarego Łazarewicza *Letnisko w domu śmierci* (2010) wywołał szerszy oddźwięk[125]. Na skutek reportażu rzeszowski oddział IPN wszczął śledztwo w sprawie mordu dokonanego na Żydach w Gniewczynie w 1942 r.

Wymowa wspomnień Markiela oraz ustaleń Skibińskiej nie pozostawia złudzeń. Lokalna elita, którą Markiel nazywa „miejscową mafią" (s. 72), przy współudziale członków ZWZ-AK wyłapywała i mordowała ukrywających się Żydów. W listopadzie 1942 r. komendant Ochotniczej Straży Pożarnej Józef Lasek i inni jej członkowie, sołtysi obu części wsi (Łańcuckiej i Trynieckiej) oraz partyzanci urządzili obławę na miejscowe rodziny żydowskie, wyłapując większość dorosłych i dzieci, łącznie 11 osób[126]. Następnie wsadzili ich na wozy „jak świnie i cielęta wiezione na jarmark" (s. 70), po czym przewieźli do przerobionego na strażacką stróżówkę domu Lejba i Szangli Trynczerów, w samym centrum wsi, naprzeciw kościoła. Tam ich torturowali, gwałcili kobiety, wreszcie wezwali niemieckich żandarmów, którzy rozstrzelali uwięzionych. Wszyscy po wojnie uniknęli sprawiedliwości[127].

Tekst nosi charakter traktatu moralnego, a zarazem bezkompromisowego aktu oskarżenia ściśle ze sobą powiązanych „katolickich sąsiadów", Kościoła i zbrojnego podziemia. Głos Markiela, mimo iż nadano mu tytuł nawiązujący do

[123] Tadeusz Markiel, Alina Skibińska, *„Jakie to ma znaczenie, czy zrobili to z chciwości?". Zagłada domu Trynczerów*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

[124] Zob. Tadeusz Markiel, *Zagłada domu Trinczerów*, „Znak" 2008, nr 4.

[125] Zob. Cezary Łazarewicz, *Letnisko w domu śmierci*, „Polityka" 2010, nr 49.

[126] Markiel podaje liczbę 18 (s. 83). Liczba 11 ofiar została ustalona przez Alinę Skibińską na podstawie protokołu ekshumacji zwłok z 3 XI 1947 r. (Markiel, Skibińska, *„Jakie to ma znaczenie, czy zrobili to z chciwości?". Zagłada…*, s. 177–178).

[127] Najdłużej toczyło się postępowanie w sprawie Józefa Laska, który przez kilka lat się ukrywał. Ostatecznie został uniewinniony w 1954 r. przez Powiatowy Sąd w Przeworsku. Por. *ibidem*, s. 220–235.

klasycznej, mistrzowskiej noweli grozy Edgara Allana Poe *Zagłada domu Usherów* (*The Fall of the House of Usher*, 1839), jest po stokroć od tej noweli straszniejszy. Komentatorzy są w tej mierze zgodni:

> dla większości czytelników, jeśli nie dla każdego, zapoznanie się z tymi wspomnieniami jest doświadczeniem wyjątkowym, intymnym, często traumatycznym. Markiel dotyka bowiem najboleśniejszych ran i najbardziej czułych miejsc, wywołuje zdumienie, szok, przerażenie. Uważam, że jego wspomnienia powinny być lekturą obowiązkową dla każdego, kto zajmuje się i interesuje fragmentami naszej wojennej historii dotyczącymi relacji polsko-żydowskich i Zagłady

– pisała Alina Skibińska[128], Dariusz Libionka zaś otwierał swoje „refleksje historyka" konstatacją: „Świadectwo spisane przez Tadeusza Markiela należy do najbardziej poruszających dokumentów autobiograficznych, z jakimi zetknąłem się, badając stosunki polsko-żydowskie, jakie istniały w okresie niemieckiej okupacji na polskiej prowincji"[129]. Autor nie doczekał wydania książki, zmarł 20 listopada 2010 r. Przed śmiercią na skutek opublikowania wspomnień spotykały go liczne nieprzyjemności, miejscowa społeczność poddała Markiela ostracyzmowi[130].

Ratowanie, rewers wydawania

Niespełna 15 km w linii prostej od znanej z relacji Markiela Gniewczyny, po drugiej stronie pobliskiego Przeworska, leży Markowa. W drugiej połowie 1942 r. mieszkający tam Józef i Wiktoria Ulmowie dali schronienie ośmiorgu Żydom z rodzin Szallów i Goldmanów. Na skutek donosu złożonego przez granatowego policjanta kryjówka została odkryta. 24 marca 1944 r. żandarmi z posterunku w Łańcucie zamordowali małżeństwo Ulmów (Wiktoria była wtedy w zaawansowanej ciąży) oraz szóstkę ich dzieci, z których najstarsze miało 8 lat, a najmłodsze półtora roku. Zabici zostali także wszyscy ukrywani Żydzi.

Przyglądając się polskiej historiografii na temat Zagłady, można odnieść wrażenie, że obie miejscowości leżą w zupełnie odmiennej szerokości geograficznej. We wstępie pisałem, że w nowym tysiącleciu mamy do czynienia wręcz z dwoma kulturami/paradygmatami polskiej historiografii zagładowej. Z jednej strony wychodzą prace bezkompromisowo ujawniające niechlubne postawy Polaków, z drugiej wydawane są publikacje oferujące na zasadzie „historiograficznego gabinetu cieni" wizję zgoła odmienną. Za symbol tej pierwszej można

[128] Skibińska, *Wstęp* [w:] *ibidem*, s. 9.

[129] Zob. Dariusz Libionka, *Zagłada domu Trinczerów – refleksje historyka*, „Znak" 2008, nr 4, s. 146.

[130] Dostawał na przykład telefony z pogróżkami, ktoś również strzelił z wiatrówki w okno jego pokoju. Wspomina o tym córka Markiela Anna (Magdalena Grochowska, *Naznaczony. Rozmowa z Anną Markiel*, „Gazeta Wyborcza", 11 II 2012, s. 34).

uznać Gniewczynę, za symbol drugiej – Markową. Ta ostatnia stała się wręcz „perłą w koronie" dyskursu ratowniczego. „Polskim świętym" Ulmom poświęcono liczne publikacje oraz film dokumentalny *Świat Józefa* (2009) w reżyserii Rafała Wieczyńskiego, czyniąc z ich losu niezbity dowód na powszechną szlachetność Polaków, którą w dużej mierze zawdzięczają wierze katolickiej[131].

Przede wszystkim – jak niezwykle celnie ujął to Jacek Leociak –

> [p]olskiemu dyskursowi o pomocy wciąż zagrażają trzy demony. Demon rywalizacji (w martyrologii, w bezinteresowności, w szlachetności); demon statystyki (liczenie tych, którzy ratowali, i tych, którzy za ratowanie zostali zabici, aby dowieść tezy, że „im więcej, tym lepiej"); demon trywializacji (bo przecież masowość pomocy stawia pod znakiem zapytania podkreślaną wszem i wobec heroiczność czynu)[132].

Dyskurs ratowniczy pada zatem łupem szerszego zjawiska – polonocentryzmu połączonego z heroizacją. Pisarstwo historyczne – jak ujął to Lucjan Dobroszycki – ma „skłonność do zacierania różnic między sytuacją ludności żydowskiej i polskiej, przybierającą niekiedy postać licytowania się, kto więcej wycierpiał, kto poniósł większe straty i – co jest również ważne – w jakiej kolejności"[133]. Wydaje się, że opisana tu bardzo silnie w polskiej historiografii obecna tendencja do przedstawiania Polaków w wyjątkowo jasnych barwach – wyłącznie jako pomagających Żydom – jest częścią procesu, który niezwykle trafnie scharakteryzował Michael Steinlauf w *Refleksjach nad cieniem Holokaustu w Polsce powojennej*[134]. Wskazał on na zadziwiającą niechęć do Żydów wśród narodu, który świadkował Zagładzie, przy jednoczesnym, napływającym „ze wszystkich stron sceny politycznej – rządowej, kościelnej i opozycyjnej" (s. 88), głosie zaprzeczania nastrojom antyżydowskim. Zdaniem Steinlaufa przedwojenna niechęć do Żydów większości społeczeństwa, połączona z zadowoleniem, że Żydów już po wojnie nie ma, nałożyła się na psychiczny, społeczny dyskomfort wynikający

---

[131] Nawiązuję tu do firmowanej przez IPN książki Mateusza Szpytmy, *Sprawiedliwi i ich świat. Markowa w fotografii Józefa Ulmy*, Warszawa–Kraków 2007. Otwiera ona serię wydawniczą IPN poświęconą historii osób i instytucji pomagających Żydom podczas drugiej wojny światowej. Zob. także inne publikacje tego pracownika krakowskiego oddziału IPN: Mateusz Szpytma, Jarosław Szarek, *Ofiara Sprawiedliwych. Rodzina Ulmów – oddali życie za ratowanie Żydów*, Kraków 2004 (i wydania następne); Mateusz Szpytma, *Oddali życie za bliźnich. Bohaterska rodzina Ulmów zginęła za ukrywanie Żydów*, „Nasz Dziennik", 25–26 III 2006.

[132] Zob. Jacek Leociak, *Ratowanie. Opowieści Polaków i Żydów*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2010.

[133] Zob. Lucjan Dobroszycki, *Polska historiografia na temat Zagłady* [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza. Pięćdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim*, materiały z konferencji zorganizowanej przez ŻIH w dniach 29–31 III 1993, red. Daniel Grinberg i Paweł Szapiro, Warszawa: ŻIH, 1994, s. 181.

[134] Zob.: Michael C. Steinlauf, *Refleksje nad cieniem Holocaustu w Polsce powojennej* [w:] *Holocaust z perspektywy półwiecza…*, s. 85–99.

z przejęcia ich własności, co razem zrodziło sytuację wyjątkowo niełatwą psychologicznie. „Nie lubić swego sąsiada, pragnąć jego zniknięcia, potem przez lata odgrywać rolę świadka jego zagłady, by w końcu odziedziczyć jego własność: trudno sobie wyobrazić, by takie następstwo zdarzeń mogło nie pozostawić głębokich ran psychicznych, a przede wszystkim poczucia winy" (s. 92) – zauważył. Owo poczucie winy, któremu nie można było dać ujścia, owocowało bądź to aktami agresji wobec Żydów (*vide* pogrom kielecki), bądź próbami samousprawiedliwienia. Polska historiografia, przodująca w tym drugim, „tak zafałszowała akt świadkowania Holokaustowi, że stał się psychologiczną i moralną pułapką, z której pozornie nie ma wyjścia" (s. 92).

Istotne cechy dyskursu widać najlepiej z perspektywy mikro – pozornie drobnych, niewiele znaczących wydarzeń, które są punktami newralgicznymi, sygnalizującymi kierunek przekształceń. Takim prześwitem świadczącym o dyskursywnym napięciu, z jakim mamy do czynienia w nowym tysiącleciu, jest odwołanie przez białostocki IPN w 2004 r. wystawy „Kto ratuje jedno życie…". w Muzeum w Tykocinie[135]. Dyrektor Muzeum Ewa Wroczyńska chciała złagodzić wymowę przygotowanej przez IPN ekspozycji, zdejmując panel z fotografiami Żydów, którzy na niemiecki rozkaz demontują w 1941 r. stojące przed pałacem Branickich w Białymstoku pomniki Lenina i Stalina. Wroczyńska uzasadniała swoją decyzję specyfiką miejsca wystawy (miała być ona zaprezentowana w dawnej synagodze) oraz mówiła: „Zdjęcie Żydów usuwających pomnik Lenina może być kojarzone z naigrywaniem się. I może być przez niektórych odwiedzających synagogę odebrane z bólem". Wroczyńska stanęła zatem po stronie ofiar, uznając, że umieszczenie podobnych fotografii można potraktować jako zabieg ironiczny i może być odczytane jako przedstawienie kary, jaka spotkała Żydów za kolaborację z Sowietami. W odpowiedzi dr Jan Jerzy Milewski, naczelnik Biura Edukacji Publicznej IPN w Białymstoku, wycofał wystawę, komentując swoją decyzję następująco: „Żałuję, że wystawy nie otwarto, ale doszło do tego nie z naszej winy. Ekspozycja – być może ze szlachetnych pobudek – została jednak ocenzurowana, a na to nie mogliśmy się zgodzić. Zaskoczyła nas decyzja pani Wroczyńskiej, której działalność wysoko cenimy. Jednak, naszym zdaniem, najtrudniejsza prawda jest prawdą. Nie należy chować głowy w piasek ani interpretować tak owych fragmentów wystawy. Bez nich wystawa jest kulawa. Kreślą tło ówczesnych wydarzeń – tak właśnie było, takie postawy miały miejsce. Ba, w kontekście zajść antyżydowskich wystawa pokazuje, że ofiarność osób ratujących Żydów była jeszcze większa"[136]. Obie wypowiedzi stanowią próbkę języka dwóch poróżnionych formacji dyskursywnych. Z jednej strony mamy – zbliżony

[135] Zob. *Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat… Pomoc ludności żydowskiej pod okupacją niemiecką w województwie białostockim. Informator wystawy*, red. Cezary Kuklo, Anna Dyżewska i Ewa Rogalewska, Białystok: IPN, 2003.

[136] Obie wypowiedzi cyt. za: Monika Żmijewska, *Ofiarność niepokazana*, „Gazeta Wyborcza", dodatek regionalny „Gazeta Białystok", 9 IV 2004, s. 3.

do opowieści Grossa czy Engelking – głos odwołujący się do kategorii etycznych i empatycznych, z drugiej głos posługujący się retoryką faktów i dyskursem o ratowaniu Żydów przez „szlachetnych Polaków".

Wspomniane demony dyskursu pomocowego zaznaczają swoją obecność również w poszczególnych narracjach historycznych. Nie mam tu jedynie na myśli na przykład kuriozalnych książek Ewy Kurek *Poza granicą solidarności – stosunki polsko-żydowskie 1939–1945*[137] czy eseistyczno-reporterskiej *Żydzi, Polacy, czy po prostu ludzie… 18 lat później*[138], w których autorka oskarża Żydów o niewdzięczność, lecz także „poważne" monografie, firmowane przez instytucje państwowe. Jak słusznie zauważył Jan Grabowski: „Tematyka pomocowa jak mało która poddana zarazem jest ciśnieniu bieżącej polityki. A już szczególnie tzw. polityki historycznej od lat promowanej przez IPN"[139].

Od 2006 r. Instytut Pamięci Narodowej realizuje projekt badawczy „Index Polaków zamordowanych i represjonowanych za pomoc Żydom w okresie II wojny światowej". Jego efektem jest m.in. publikacja Ewy Rączy *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*[140], drugi tom serii „Kto ratuje jedno życie…". W części pierwszej książki przedstawiono liczne przypadki pomocy ze strony Polaków. Autorka uwzględniła różnorodne działania pomocowe: od wskazania im drogi ucieczki, przez zaopatrywanie w żywność i aryjskie dokumenty, po ukrywanie ich w różnych kryjówkach. Monografia zawiera też dokumenty oraz relacje dokumentujące różne sposoby pomocy, jaką mieszkańcy Rzeszowszczyzny nieśli ludności żydowskiej, a także aneks, w którym znajdują się imienne wykazy mieszkańców regionu, zaangażowanych w udzielanie pomocy Żydom. Książka, mimo że i tak stosunkowo wyważona na tle absurdalnych prac pokroju *Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów* Edwarda Kopówki i ks. Pawła Rytla-Andrianika[141], ujawnia wszystkie grzechy tego nurtu. Szkopuł tkwi już w samym pomyśle na wyodrębnianie i odseparowywanie zagadnienia ratowania od całego kontekstu społecznego. W takim ujęciu znika obraz całości, w którym dla uciekających Żydów Polacy stanowili tyleż ostatnią deskę ratunku, co śmiertelne zagrożenie. Ponadto za poszczególnymi przypadkami ratowania stały najrozmaitsze motywacje, również *stricte* finansowe. Często ratujący stawali się później katami. Przykładowo Rączy wymienia Stanisława Pułę jako osobę, która przechowywała

[137] Zob. Ewa Kurek, *Poza granicą solidarności – stosunki polsko-żydowskie 1939–1945*, Kielce: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Umiejętności, 2006.

[138] Ewa Kurek, *Żydzi, Polacy, czy po prostu ludzie… 18 lat później*, Lublin: Clio, 2010.

[139] Zob. Grabowski, *Judenjagd*…, s. 153.

[140] Zob. Elżbieta Rączy, *Pomoc Polaków dla ludności żydowskiej na Rzeszowszczyźnie 1939–1945*, Rzeszów: IPN, 2008.

[141] Zob. Edward Kopówka, ks. Paweł Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*, Oxford–Treblinka: Wydawnictwo Sióstr Loretanek, 2011. Książka ta, w omówieniu dokonanym przez Dariusza Libionkę, została umieszczona w dziale *Curiosa* („Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2013, nr 9).

Żydów, tymczasem skądinąd wiemy, że najprawdopodobniej to właśnie Puła złożył na nich donos[142].

Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w odniesieniu do niezwykle skomplikowanej, pełnej sprzeczności postaci Jana Karskiego, która sprowadzona została do roli *Człowieka, który chciał zatrzymać Holocaust*[143] i zawłaszczona przez heroizujący dyskurs, w którym służy do podbijania „narodowej dumy". Kulminacją okazał się rok 2014, uchwałą Sejmu RP z 6 grudnia 2013 r. ogłoszony Rokiem Jana Karskiego. W 2014 r. na warszawskim Muranowie założono Ogród Sprawiedliwych, w którym poczesne miejsce zajmuje kamień i drzewo upamiętniające Karskiego, w całej Polsce organizowane są Dni Karskiego z pokazem wystawy „Jan Karski. Człowiek wolności", panele dyskusyjne, przeglądy filmów.

Tymczasem zarówno w przypadku Karskiego, jak i na przykład Ireny Sendlerowej czy w ogóle wszystkich aktów ratowania nic nie jest jasne i proste. Bez wątpienia rację ma Jacek Leociak: „mówienie o pomaganiu wiąże się, chcąc nie chcąc, z mówieniem o wydawaniu, szantażowaniu, tropieniu – nie tylko Żydów, ale też tych, którzy starali się ich ratować. Nie sposób uwolnić się od tego paradoksu. Dyskurs o pomocy ma dwa oblicza. Jasne – to opowieść o heroizmie, poświęceniu, altruizmie. Ciemne – o strachu przed zdradą sąsiadów, o szantażu, o podłości. Obie strony, jasna i ciemna, stanowią całość nierozdzielną"[144]. Nieuwzględnianie obydwu odziera postawę ratujących z rzeczywistego heroizmu.

Kierowanie się w ocenach publikacji jedynie tematem ratowania i wydawcą może się jednak okazać złudne. Doskonałym przykładem jest opublikowana przez IPN, znakomita praca Marty Cobel-Tokarskiej *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*[145]. Atutem tej książki jest już sam jej pomysł. Tak się złożyło, że żaden z badaczy Zagłady nie wpadł dotąd na pomysł, by opisać kryjówki żydowskie niejako same w sobie. Dotychczas padały one łupem „dyskursu ratowniczego", służyły legitymizacji polskich sprawiedliwych lub stawały się elementem narracji poświęconej innym zagadnieniom. *Bezludna wyspa, nora, grób* traktuje o kwestii fundamentalnej, pojawiającej się w niezliczonej ilości źródeł, funkcjonującej wśród zajmujących się Holokaustem na zasadzie oczywistości. Monografia problematyzuje tę oczywistość, otwiera nam oczy na sensy, które do tej pory zdawały się nieistotne. Najkrócej można powiedzieć, że autorka buduje swoistą fenomenologię żydowskiej kryjówki. Bierze ją w nawias i następnie przygląda się ze wszystkich możliwych stron. Mamy tu i spojrzenie zewnętrzne, obiektywnego naukowca, mamy też próby zrozumienia

[142] Por. Arnon Rubin, *Facts and Fictions about the Rescue of the Polish Jewry during the Holocaust*, Tel Aviv: Tel Aviv University Press, 2003, s. 216 oraz appendix s. 297; zob. też: Tomasz Frydel, *Konstrukcja pamięci o ratowaniu Żydów na polskiej wsi. Studium przypadku Radomyśla Wielkiego i powiatu mieleckiego* [w:] *Zagłada Żydów na polskiej prowincji*, s. 335–366.

[143] Jest to tytuł filmu dokumentalnego Jana Grzyba z 2005 r.

[144] Zob. Leociak, *Ratowanie…*, s. 13.

[145] Marta Cobel-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa: IPN, 2012.

doświadczenia tej specyficznej przestrzeni oraz odczytania sensów, które kryjówkom nadawali ocalali.

Jedyne, drobne zastrzeżenie można mieć względem przyjętej metody. Jak każda fenomenologia, również i ta zamraża, niestety, przedmiot opisu i sprawia, że staje się on statyczny. Autorka przyjęła taką strategię świadomie. Kiedy Cobel-Tokarska zastanawia się nad terytorialnością kryjówki, powołuje się na definicję Sommera. Wedle niej, będzie to „obszar geograficzny, który poprzez spersonalizowanie (osobowościowe nacechowanie) i fizyczne oznakowanie zabezpieczony jest przed naruszeniem. Jak z tego wynika, terytorium jest przestrzenią stałą i całkowicie niezależną od człowieka, ale niepozostającą bez wpływu na zachowania" (s. 119). Można jednak spojrzeć na kryjówkę zupełnie inaczej. Kiedy na przykład skorzystamy z inspiracji płynących z klasycznego już tekstu Fredrika Bartha *Grupy i granice etniczne*[146], uzyskamy granicę dynamiczną, nie tworzącą „przestrzeń stałą", lecz wyznaczającą płynny, relacyjny charakter między wnętrzem i zewnętrzem, między ukrywającymi się a wchodzącymi z nimi w rozmaite interakcje ratującymi czy świadkami.

Nieznane karty Zagłady w Warszawie

Niebywała siła „nurtu chłopskiego" oraz kolejnych książek Jana Tomasza Grossa nie oznacza wcale, że w tym czasie historiografia, zajmując się jedynie Zagładą na prowincji, porzuciła zainteresowanie dużymi miastami. Skoncentrowawszy się na głównych tendencjach i wybranych pracach, nie wspominałem dotąd o książkach, które wypełniły dotkliwe luki w okupacyjnych dziejach Żydów w Warszawie. Na zakończenie chciałbym napisać o nich kilka słów.

Na sześć lat przed ukazaniem się *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa mieliśmy do czynienia z bardzo zbliżoną do tej z roku 2000 (i lat następnych) dyskusją. Mowa o sporze wokół opublikowanego przez „Gazetę Wyborczą" artykułu Michała Cichego pt. *Polacy–Żydzi: Czarne karty powstania* (1994)[147]. Cichy ustalił, że warszawscy powstańcy zabili „w dwóch zbiorowych morderstwach" około 60 Żydów. Zasadnicza część tekstu poświęcona została jednemu z nich (drugim jest nieudokumentowane, opisane w książce Bernarda Marka, morderstwo na 25 Żydach przy ul. Długiej[148]) – rozstrzelaniu 11 września 1944 r. przez członków AK-owskiego ugrupowania „Hala" czternastu lub piętnastu Żydów ukrywających się w ruinach przy ul. Prostej. *Czarne karty powstania* trafiły w sam środek poplątanej polskiej tożsamości, autor poważył się bowiem na zakwestionowanie

[146] Fredrik Barth, *Grupy i granice etniczne* [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, wybór i przedmowa Marian Kempny, Ewa Nowicka, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2004.

[147] Michał Cichy, *Polacy–Żydzi: Czarne karty powstania*, „Gazeta Wyborcza", 29 I 1994, s. 13.

[148] Bernard Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa: Wydawnictwo MON, 1959.

jednego z naczelnych narodowych mitów[149] – opowieści o młodych, heroicznych, niewinnych i czystych powstańcach, którzy wystąpili przeciw wielkiemu wrogowi (Niemcy) i zostali podstępnie zdradzeni przez wroga drugiego (Rosjanie). Natychmiast pojawiły się żarliwe głosy sprzeciwu[150], a sam Cichy dziesięć lat później ze swoich słów się wycofał i przeprosił powstańców Warszawy[151]. Po raz pierwszy jednak Polacy zostali przymuszeni do spojrzenia na siebie w nowej roli. Większość zareagowała na tę ofertę alergicznie[152] i z tego punktu widzenia *Czarne karty powstania* – jak zauważa Joanna Tokarska-Bakir – były publikacją „przedwczesną", która ujawniła również konserwatywny charakter części polskich historyków[153]. Potrzeba było czasu, by podjąć te wątki raz jeszcze.

Uczynili to w 2009 r. Barbara Engelking i Dariusz Libionka w książce *Żydzi w powstańczej Warszawie*[154]. Autorzy, korzystając z wszelkich dostępnych im

[149] Zgadzam się tutaj z Michałem Bilewiczem, który pisał, że artykuł uderzył w „*sanctum sanctorum* polskiej tożsamości narodowej" (*idem*, *Wyjaśnianie Jedwabnego: antysemityzm i postrzeganie trudnej przeszłości* [w:] *Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie. Raport z badań*, red. Ireneusz Krzemiński, Warszawa: Scholar, 2004, s. 251).

[150] Najgłośniej protestowały akowskie środowiska kombatanckie. Podobnie jak w debacie nad *Sąsiadami* ważną rolę w dyskusji odgrywali historycy, zresztą niekiedy ci sami (np. Tomasz Strzembosz), odezwały się też – znane z późniejszych wokółgrossowych elukubracji – głosy wyraźnie ksenofobiczne i antysemickie. Zarzucano Cichemu pisanie pod tezę oraz brak profesjonalizmu. Zob. np. Leszek Żebrowski, *Paszkwil Wyborczej. Michnik i Cichy o Powstaniu Warszawskim*, Warszawa: Burchard Edition, 1995. Szerzej o debacie wokół artykułu Cichego piszę w: *Die Intensivierung der Holocaust-Diskussion. Der Streit um „Die dunklen Seiten des Afstands" von Michał Cichy* [w:] *Der Holocaust in der polnischen Erinnerungskultur*, red. Anna Wolff-Pawęska, Piotr Forecki, Frankfurt am Main i in.: Peter Lang, 2012.

[151] Cichy mówił: „Nie uważam już, żeby skupianie się na czarnych stronach życia prowadziło do czegokolwiek dobrego, podobnie zresztą jak znieczulanie się samymi stronami najpiękniejszymi. Nie powinno się milczeć o grzechach, ale należy ich żałować, a nie czerpać satysfakcję z ich wytknięcia. Dlatego po latach przepraszam wszystkich zranionych. Przepraszam powstańców Warszawy" (*idem*, *Przepraszam powstańców*, „Gazeta Wyborcza", 23 XII 2006, s. 16).

[152] Bardzo trafnie – jak sądzę – wypowiedział się o tym oporze sam Cichy, który zestawiał ze sobą reakcje na jego artykuł z reakcjami na *Sąsiadów* Grossa: „Myślę, że w przypadku Jedwabnego było o tyle łatwiej, że my, Polacy, bardziej jesteśmy skłonni przyjąć do wiadomości, że jacyś ludzie z małego miasteczka, zupełnie do nas niepodobni, mogli popełnić straszną zbrodnię – spalić swoich żydowskich sąsiadów w stodole. Możemy nie czuć z nimi żadnej wspólnoty, uważać, że nie byli do nas podobni i łatwiej nam się z tym pogodzić niż z wizją taką, że bohaterowie-powstańcy walczący z biało-czerwonymi opaskami na rękawach mogli popełniać przestępstwa, a nawet zbrodnie" (*Z Michałem Cichym rozmawia Stanisław Tekieli*, „Midrasz" 2007, nr 3, s. 21).

[153] „Historyk, podobnie jak każdy inny uczony, chce być przede wszystkim «poważny». «Poważny» znaczy w Polsce «niekontrowersyjny». Niekontrowersyjny polski historyk z pobłażaniem patrzy na tych, którym się spieszy" – pisała Tokarska-Bakir (*eadem*, *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Sejny: Pogranicze, 2004, s. 14).

[154] Barbara Engelking, Dariusz Libionka, *Żydzi w powstańczej Warszawie*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2009.

źródeł zarówno polskich, jak i żydowskich (s. 15) i stając „na gruncie faktów" (s. 98), językiem klasycznej historiografii, niejako *sine ira et studio* opisują różne aspekty relacji polsko-żydowskich w czasie powstania. Praca jest podzielona na pięć części, w których omówione zostały: sytuacja Żydów w Warszawie po likwidacji getta, kwestia militarnego udziału Żydów w powstaniu warszawskim, przypadki incydentów antyżydowskich, losy Żydów cywilów oraz problem tzw. robinsonów, ukrywających się po powstaniu w ruinach stolicy.

Engelking i Libionka unikają kategorycznych sądów, podkreślając na przykład, że „traktowanie zgłaszających się do oddziałów Żydów zależało od wielu okoliczności. Niekiedy przyjmowani byli życzliwie i z pełną otwartością, kiedy indziej ich pojawienie się rodziło takie czy inne problemy" (s. 82). Wśród negatywnych postaw powstańców wobec Żydów wymieniają: „postrzeganie Żydów jako potencjalnych szpiegów i dawnych kolaborantów, podejrzliwość, a nawet wrogość wobec żydowskich towarzyszy walki oraz akty bandytyzmu i mordy" (s. 160). Najwięcej incydentów miało ich zdaniem miejsce w drugiej połowie września na obszarze północno-zachodniego Śródmieścia (s. 181). To właśnie tam, w nocy z 11 na 12 września przy ul. Prostej 4 i Twardej 30 (s. 182), żołnierze „Hala" dokonali opisanego przez Michała Cichego mordu na kilkunastu Żydach. Zdarzenie znalazło potwierdzenie w licznych źródłach i jest bezsporne. „Motywacje sprawców mordów przy Prostej i Twardej były bez wątpienia rabunkowe" (s. 188). Engelking i Libionka kwestionują natomiast zapis Bernarda Marka dotyczący mordu na ul. Długiej. Zdaniem autorów wspomniane zdarzenie miało nastąpić w centralnym punkcie powstańczej Warszawy, nie dałoby się więc później zataić. Poza tym zapis ten nie znajduje potwierdzenia w innych źródłach (s. 191).

Dariusz Libionka jest również współautorem książki *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*[155], napisanej wspólnie z izraelskim badaczem Laurence'em Weinbaumem. Pod względem stosowanego języka i przyjętych założeń jest ona bardzo zbliżona do *Żydów w powstańczej Warszawie*. Autorom chodziło w pierwszej kolejności o „dokonanie krytycznej oceny materiału źródłowego" (s. 17), ustalenie podstawowych faktów, wypreparowanie ich z wiedzy o powstaniu w getcie, która „stanowi pogmatwaną mieszaninę faktów, fikcji i fantazji" (s. 10). Nie było to łatwe, ponieważ większość bojowców ŻZW, w tym całe kierownictwo, poległa w powstaniu w getcie, po wojnie zaś pamięć o powstaniu zmonopolizowała Żydowska Organizacja Bojowa, działalność Związku permanentnie pomijano, jego członków traktując jako „faszystów". Okazało się w rezultacie, że „nie istnieje klucz do rozwiązania wszystkich tajemnic związanych z funkcjonowaniem organizacji bojowej rewizjonistów w warszawskim getcie" (s. 587). Natomiast tym, co bezsprzecznie się autorom udało, jest przede wszystkim podważenie obiegowych

[155] Dariusz Libionka, Laurence Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

opinii i zwykłych kłamstw „tekstów apokryficznych", czego dokonują w części „Dekonstrukcja". Dopiero na tej bazie próbują doprowadzić w części drugiej – zgodnie z jej tytułem – do rekonstrukcji „rzeczywistych dziejów organizacji bojowej reizjonistów" (s. 19). Jak pokazują Libionka i Weinbaum, duża część historii ŻZW została po wojnie zmanipulowana, w czym przodowali zwłaszcza Henryk Iwański i Tadeusz Bednarczyk oraz ich towarzysze z kręgu tzw. drużyny pierścienia, chcący uzyskać z tego tytułu rozliczne korzyści – finansowe i prestiżowe. To właśnie oni wymyślili postać Mieczysława Apfelbauma, od 2004 r. patrona jednego z warszawskich skwerów. Właściwymi przywódcami ŻWZ byli natomiast Leon Rodal i Paweł Frenkl. Na podstawie dostępnych, w tym również nieznanych wcześniej materiałów autorzy opisują działalność rewizjonistów w Wilnie, później w Warszawie, wykorzystując także szeroki kontekst przygotowywania powstania w getcie, relacji ŻOB i ŻZW, kontaktów z polską konspiracją, powstańczych epizodów oraz dalszych losów członków ugrupowania. Monografia jest zatem przykładem tradycyjnej, lecz niezwykle rzetelnej pracy historycznej, ważnej zarówno dla dyskursu polskiego, jak i anglo- i hebrajskojęzycznego (książkę wydano w USA, przygotowywana jest edycja izraelska).

Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze mogą być również przeczytani jako traktat o nieuchronnym mariażu historii i władzy, ze znamiennym przykładem działalności byłego ministra obrony i spraw zagranicznych Izraela Mosze Arensa, który z historii ŻZW uczynił oręż do walki z lewicą. Monografia pokazuje „dominację motywów światopoglądowych i politycznych w traktowaniu tematyki powstania i ŻZW" (s. 586) i próbuje owo jarzmo zrzucić, co oczywiście nie może dokonać się w pełni, jako że – jak piszą Libionka i Weinbaum – „[u]politycznienie historii jest niewątpliwie faktem" (s. 13), zawsze funkcjonuje ona na usługach władzy (lub przeciw-władzy).

Warto też wspomnieć o nieco wcześniejszej książce Agnieszki Haski – *„Jestem Żydem, chcę wejść". Hotel Polski w Warszawie, 1943*[156]. Podejmuje ona temat epizodu, który rozegrał się po likwidacji getta warszawskiego i zyskał w literaturze przedmiotu miano „afery Hotelu Polskiego". Z około 2500 osób, które przeszły przez Hotel Polski, uratowało się zaledwie około 300. Dotąd tę historię przedstawiano przede wszystkim jako pułapkę zastawioną przez Niemców. Haska pokazuje, że sprawa ma znacznie więcej odcieni i obfituje w nieuwzględniane wcześniej szczegóły (internowanie Żydów cudzoziemców odbywało się w całym Generalnym Gubernatorstwie, Niemcy zgładzili Żydów dopiero po weryfikacji dokumentów i przedłużającym się milczeniu państw południowoamerykańskich, które miały je jakoby wystawić), stanowi za to bez wątpienia bezprecedensowy przypadek handlu dokumentami na tak olbrzymią skalę.

Wszystkie trzy wymienione tu książki nie przynoszą rewolucji w sferze języka, są jednak dowodem na to, jak liczne zagadnienia, nawet w obrębie samej

[156] Zob. Agnieszka Haska, *„Jestem Żydem, chcę wejść". Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa: Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Wydawnictwo IFiS PAN, 2006.

stolicy, czekają jeszcze na swoich badaczy. Ciągle niejasne są również podstawowe kwestie związane z gettem łódzkim i oceną – o ile jest ona w ogóle możliwa – Chaima Rumkowskiego, postaci podlegającej naciskowi rozmaitych dyskursów, które analizowała między innymi Monika Polit w interdyscyplinarnej, budzącej spore kontrowersje[157] pracy *„Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*[158]. Podobnie różne oceny budzi reakcja konspiracji i rządu RP na uchodźstwie wobec zagłady Żydów, opisywana przez Adama Puławskiego w dość wyważonej, próbującej pogodzić tych, którzy uważają, że rząd celowo ukrywał informacje o eksterminacji, z tymi, w których przekonaniu polskie podziemie i rząd „zrobiły wszystko, co było możliwe" (s. 10), ale też i bardzo tradycyjnej, niezwykle konserwatywnej pod względem metodologicznym monografii *W obliczu Zagłady*[159]. Wiele pozostaje zatem jeszcze do zrobienia/napisania.

Zamiast zakończenia

Zbyt mało czasu upłynęło, by można oszacować wpływ, jaki wymienione w tym szkicu publikacje wywarły na polską świadomość. Nie wiadomo też, w jakiej mierze wyszły one poza grono specjalistów zajmujących się tematem i zdołały się społecznie zadomowić oraz jaką rolę odegrają jeszcze w edukacji. Zamiast więc dokonywać podsumowań, swoje rozważania chciałbym zamknąć przywołaniem jeszcze jednej, monumentalnej pracy, noszącej tytuł *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*[160].

Książka stanowi próbę odpowiedzi na pytanie: Jak Zagłada wpłynęła „na kondycję nielicznych […] ocalałych Żydów polskich oraz na stan stosunków polsko-żydowskich"? (s. 7). Z postawionym w tytule problemem następstw Zagłady

[157] Zob. np. krytyczne wypowiedzi na temat tej książki Andrei Löw i Agnieszki Żółkiewskiej oraz odpowiedź autorki w „Zagładzie Żydów" 2013, nr 9.

[158] Zob. Monika Polit, *„Moja żydowska dusza nie obawia się dnia sądu". Mordechaj Chaim Rumkowski. Prawda i zmyślenie*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2012.

[159] Zob. Adam Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin: IPN, 2009. Autor podkreśla we wstępie, że chodziło mu o „ustalenie owych «prostych faktów» dotyczących czasu i sposobu zdobywania przez Związek Walki Zbrojnej-Armię Krajową, Delegaturę i rząd polski informacji o masowych mordach na ludności żydowskiej" (s. 11–12), oraz stwierdza np. że „periodyzacja zagłady Żydów jest powszechnie znana" (s. 12), ignorując całkowicie namysł teoretyczny.

[160] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. Feliks Tych i Monika Adamczyk-Garbowska, Lublin: ŻIH i Wydawnictwo UMCS, 2012. Ten liczący ponad 1000 stron tom ukazał się również w zapowiedziach wydawnictwa Yad Vashem na rok 2014. Anglojęzyczna edycja będzie nosić tytuł *Jewish Presence in Absence. The Aftermath of the Holocaust in Poland, 1944–2010*. Informację podaję za katalogiem wydawnictwa: http://www.yadvashem.org/yv/en/about/institute/pdf/publications2014.pdf (dostęp 12 VIII 2014 r.).

mierzyło się – początkowo, w latach 2007–2009, na seminariach w Żydowskim Instytucie Historycznym, później w zaciszu własnych gabinetów – blisko trzydziestu znawców, badaczy z różnych ośrodków, reprezentujących szerokie spektrum dyscyplin naukowych. Jeśli dodamy do tego drugi zasadniczy cel tej publikacji, który redaktorzy nazywają „koniecznością rozszerzenia narracji o Zagładzie" (s. 10), a więc próbę zniesienia zamykającej problem, nieprzepuszczalnej granicy końca wojny lub procesu norymberskiego, choćby przez podkreślanie długofalowej, niesłabnącej obecności Holokaustu oraz jego ciągłej nieprzedawnialności, jasne się staje, że ukazała się praca niezwykle istotna już na poziomie odważnego, by nie napisać brawurowego pomysłu.

Całość podzielono umownie na cztery części. Pierwsze dwie, tj. „Krajobraz po wojnie" oraz „Próby odbudowy życia żydowskiego" noszą charakter historyczny. Stanowią opis tego, jak wiele pozostało ze świata żydowskiego po wojnie. Kolejne dwie – „Pamięć i zapomnienie" oraz „Tu i teraz" – podejmują skomplikowane kwestie pamięci o Żydach, zarówno zbiorowej, jak i przechowywanej w artefaktach materialnych, przy czym autorzy zatrzymują się na zdiagnozowaniu stosunków polsko-żydowskich u progu nowego tysiąclecia. Otrzymaliśmy tom cenny, stanowiący ważne, a zarazem pionierskie kompendium na temat bezpośrednich i dalekosiężnych skutków, jakie Zagłada wywarła na dwie społeczności – żydowską i polską. Mimo iż punktów zapalnych tu nie brakuje, poszczególni autorzy podeszli z powagą i w sposób wyważony do takich kwestii, jak: rola Żydów w systemie komunistycznym, polskie przypadki antysemityzmu i mordy na Żydach, stanowisko Kościoła katolickiego czy kwestie przejmowania własności żydowskiej.

Zarówno bez *Następstw zagłady Żydów 1944–2010*, jak i wielu wymienionych w tym szkicu książek nie sposób zrozumieć znaczenia Holokaustu, a co więcej – nas samych i tego, co się wokół nas dzieje, by przywołać choćby niedawny spór o *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego, dyskusję wokół pomysłu wzniesienia pomnika Sprawiedliwych w pobliżu Muzeum Historii Żydów Polskich czy tak popularny „zwyczajny" antysemityzm na polskich forach internetowych oraz w przestrzeni publicznej. Historiografia o tyle ma bowiem sens, o ile nie zamyka się w obrębie własnych rozważań oraz antykwaryczności, lecz – jak to ujął Friedrich Nietzsche – odgrywa rolę „usługi, któr[ą] historia oddać może życiu […] zawsze tylko gwoli życiu, a więc także pod władzą i najwyższą życia wodzą"[161].

[161] Friedrich Nietzsche, *Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia* [w:] *idem*, *Niewczesne rozważania*, tłum. Leopold Staff, Kraków: Zielona Sowa, 2005, s. 79.

Słowa kluczowe
Zagłada, historiografia polska, krytyka, metodologia historii, literatura i historia

Abstract
The author discusses the most important phenomena in Polish historiography and the selected publications about the Holocaust released during 2003–2013. Similarly to narrativists, Krupa is interested in the shape, the language, the storytelling manner, and the metaphors used.

Having indicated the most important scholarly centres and publications of sources, the author concentrates on the camp monographs, syntheses and regional studies produced during that period and then concludes that most of them are written in a very traditional way.

The year 2000, when [the Polish edition] of Jan Tomasz Gross' book *Neighbors* was released, turned out a breakthrough year for [Polish] historiography. Before analyzing the far-reaching consequences of this publication Krupa briefly discusses the polemics surrounding the other books by that author. On the one hand, they led to the birth of the historiographical "shadow cabinet" – a mobilisation of the milieu concentrated mostly around the IPN and aimed at disparaging the significance of Gross' publications. On the other hand, the most important consequence of Gross' critical thinking about the Polish stances was the birth of the "peasant trend" in [Polish] historiography. The books by Andrzej Żbikowski, Barbara Engelking, Jan Grabowski, as well as the collective works such as *Prowincja noc* and *Zarys krajobrazu* described, in a committed and interdisciplinary way, the shameful stances of the rural community – the denunciations, rapes, and even murders of Jews, with Tadeusz Markiel's shocking testimony holding a special place among these publications. The works that heroise the Polish stances and stress the Polish engagement in the rescuing of Jews (particularly those published within the framework of the IPN project „INDEX – In memory of Poles murdered or prosecuted by the Nazis because of their assistance to Jews") are to constitute a counteroffer to the critical "peasant trend" within the framework of the "shadow cabinet."

At the end of the article Krupa discusses the books that regard the unknown pages of the Holocaust history in Warsaw written by Agnieszka Haska, Barbara Engelking, Dariusz Libionka, or Libionka's collaboration with Laurence Weinbaum, which are not revolutionary in the sphere of language but nonetheless broaden our knowledge on the Holocaust. The author ends his discussion with a reference to the monumental work *Jewish Presence in Absence. The Aftermath of the Holocaust in Poland, 1944–2010*, without which, just like without reflecting on the consequences of the Holocaust in general, it is impossible to understand Poles and the situation in Poland.

Key words
Holocaust, Polish historiography, criticism, methodology of history, literature and history